Nr 97. Kraków, Niedziela 27 Kwietnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Nowa petarda.

Kraków, 26 kwietnia.

W innych stosunkach i warunkach możnaby nad całym projektem językowym Wszechniemców z ironicznym uśmiechem przejść do porządku dziennego. W obecnych warunkach jednak jest on pchnięciem sztyletu, skierowanem w parlament. Jeżeli on wejdzie na porządek dzienny obrad, uniemożliwi załatwienie budżetu, — i to, zdaje się, jest głównym celem wnioskodawców.

Gdyby zaś projekt niemieckiego języka, jako państwowego, zechciał ktoś brać na seryo, to uważaćby go musiał, wobec dzisiejszej walki ludów słowiańskich w Austryi o równouprawnienie, za... impertynencyę. Teraz, gdy Polacy, Czesi, Słowieńcy dążą do rozszerzenia praw dla swego języka w życiu publicznem; teraz, gdy parlament liczy się z każdą chwilą drogiego czasu, aby państwo uchronić od zupełnej ruiny ekonomicznej, — zjawia się ze strony Schenerera i tow. wniosek językowy, proklamujący, w drodze ustawodawczej, wszechwładzę języka niemieckiego, odbierający językom słowiańskim tę odrobinę praw, jakie dotąd wobec niemczyzny posiadały.

Wobec Polaków, względnie wobec Galicyi, postąpili wnioskodawcy z perfidyą, która nie jest zresztą, na polu zamachów językowych, nowością. Wierni swojemu hasłu o wyodrębnieniu Galicyi, wyłączyli ją także od „dobrodziejstw“ projektowanej przez siebie ustawy. Cel tego postępowania aż nadto jasny: wyłączyć Polaków ze wspólnej walki z Czechami i Słowieńcami, których wtedy łatwiej pochłonąłby Moloch wszechniemiecki. Usiłowania takie pojawiają się nie po raz pierwszy i zawsze je udaremniono.

Nadto ukrywa to „wyodrębnienie Galicyi“ pod względem językowym, zatrute dla nas żądło. W §. 6 tego projektu wszechniemieckiego powiedziano, że nie są dopuszczalne szkoły z innym językiem wykładowym, niż niemieckim, w gminach, „których reprezentacye przeciw temu zaprotestują“. — Ustawa wszechniemiecka pozbawia tedy, w jednej chwili Cieszyn, obudwu, dzisiaj prywatnych, szkół polskich: gimnazyum i szkoły ludowej. Nadto projekt Schoenerera i tow., odcinając Śląsk, pod względem językowym, od Galicyi, rujnuje w nim całą dotychczasową wspólną, z tamtejszą ludnością polską, pracę nietylko naszą, Polaków z Galicyi, ale całego, rzec można, narodu polskiego.

O poważnem tedy traktowaniu całego projektu Schoenerera niema mowy. Jest on obliczony na roznamiętnienie Czechów przedewszystkiem. Wątpimy jednak, czy się ten zamiar powiedzie. Czesi zbyt wyrobieni są politycznie, aby za pierwszą lepszą pobudką stracili równowagę. Nadto rozesłano jednak ten wniosek wszechniemiecki wszystkim posłom narodowości niemieckiej. Jestto moralna presya, aby oświadczyli się albo za państwowym charakterem języka niemieckiego, albo przeciw niemu. Jestto objaw teroryzmu wszechniemieckiego, jaki dotychczas z wcale niezgorszym skutkiem praktykowano.

Teraz pokaże się, czy parlament austryacki jest bodgaj na tyle skonsolidowanym, aby go nie mogła rozbić tak nędznie skonstruowana petarda, jak wszechniemiecki wniosek językowy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 26 kwietnia.

Wiec stronnictwa ludowego w St. Poelten. — Stadyum targów. Stronnictwo ludowe a Wszechniemcy,

(— r.) W sławetnem mieście dolno-austyackiem St. Poelten, które żąda od Körbera dwóch milionów koron z funduszu państwowego na cele asanacyjne, była wczoraj wielka produkcya niemieckiego stronnictwa ludowego. Odbył się tam wiec tego stronnictwa, na który przybyło około tuzina posłów, między nimi sam wódz partyi dr Derschatta. Celem manifestacyi było uroczyste rozpoczęcie agitacyi wyborczej w Dolnej Austryi z powodu wyborów do Sejmu dolnoaustryackiego, mających się odbyć w jesieni. Przy tej sposobności mówiono też o ogólnej polityce, o „obrażonym honorze niemieckim“ z powodu Cylei, o złamaniu wzajemności niemieckiej, o celach polityki stronnictwa, z czego można między wierszami wyczytać szczegóły targów stronnictwa z Körberem. Na uwagę zasługuje przedewszystkiem mowa p. dr Derschatty. Dowiadujemy się z niej bowiem, że niemieckie stronnictwo ludowe nie miało zamiaru „zdruzgotać parlamentu“, co znaczy, że targ z Körberem uśmiecha się stronnictwu pożądanym rezultatem. Jednak stronnictwo pozostaje i nadal w opozycyi; to znaczy, że targ z rządem jeszcze niezupełnie dobity. Zabawnym był wódz niemieckiego stronnictwa ludowego, wygłaszając patetycznie, że niemieckie stronnictwo ludowe „nie prowadzi polityki postulatowej“ „Pociągnelismy tylko — powiada z miną mędrca — linię demarkacyjną. Parlament straciłby zmysł dla niemieckich interesów, gdyby tę linię przekroczył. Staramy się o to, żeby jej nie można było w przyszłości przekroczyć“.

Augurowie nie przemawiali także w innym stylu. Obłuda polityczna święci w tej mowie prawdziwe orgie. Zamiast postulatów, czyli konkretnie sformułowanych żądań, przedstawionych Körberowi w sposób rewolwerowy, znajduje się w tym „speechu“ linia demarkacyjna. To, co się odnosi do „obrażonego honoru“ narodowo-niemieckiego, jest za głupie, by się nad niem bliżej zastanawiać. Do tej samej kategoryi należy wręcz niezrozumiały ustęp mowy o „straceniu zmysłu dla interesów niemieckich“. Możnaby owszem przeciwnie twierdzić, gdyby kto mowcy bliżej nie znał, że on postradał zmysły. Lecz jest to przebłysk tylko nadzwyczajnej mądrości i chytrości, wyszukującej niejasne wyrazy dla maskowania konkretnej treści. Maloruski język ma dobry wyraz na to: „mudrahelstwo“.

W ogóle cała polityka tego stronnictwa jest „mudrahelską“. W istocie rzeczy, w głębi serca, co do głównej rzeczy, nie różnią się niemieccy ludowcy od Wszechniemców. U nich tak samo, jak u ostatnich, jest pruska pikelhauba i wszystko, co za nią stoi, szczytem ideału narodowego i politycznego. Oni, jak Wszechniemcy, dążą do zupełnego zniemczenia Austryi, do narodowego zjednoczenia Niemców, do zrobienia Habsburgów, Lotaryńczyków wasalami Hohenzollerów. Różnią się tylko od Wszechniemców co do środków, taktyki i wogóle traktowania rzeczy, jakoteż występowania na zewnątrz. Na pochwałę Wszechniemców podnieść trzeba, że są otwarci, że energią i zapałem zdążają do swego celu, że gardzą oportunizmem drobnostkowym i nie zapuszczają się w kramarskie targi. Przeciwnie niemieccy ludowcy. Ci udają lojalnych Austryaków państwowych, postępują na każdym kroku chytsze i obleśnie; energii i zapału nie posiadają, są nawskróś oportunistami, a zresztą „ciągną linie demarkacyjne“, a co do targowania się, przewyższają handełesów. Geniuszów też niema pomiędzy nimi; przeciwnie same słabe głowy, a dlatego ich strasznie wyrafinowana chytrość wkracza często w dziedzinę humorystyki i chybia celu.

Typowymi przedstawicielami tego stronictwa są pp. Pommer, Hofmann, Wellenhof, wiceprezydent Kaiser i kilku innych. Nazwał ktoś Schönerera Falstaffem. Przywódców niemieckiego stronnictwa ludowego można w takim razie określić mianem Donkiszotów i Sanszopanszów z tym dodatkiem, iż trudno oznaczyć, kto z nich jest Donkiszotem, a kto Sanszopansą, gdyż każdy z nich ma w sobie coś z jednego i drugiego.

Bystrości umysłowej u nich domacać się trudno. Tak mgliste i niejasne są ich mowy i poszczególne wyrażenia, jak często bywa niezrozumiałą ich taktyka, tak samo też mglisto i nie jasno w ich głowach. Szczęście to dla ich przeciwników. Inaczej byliby o wiele szkodliwsi. Jedyny rozsądniejszy, jaki był pomiędzy nimi, dr. Steinwender, już dawno z klubu wygryziony, błąka się po parlamencie jako „dziki“.

Dodać jeszcze trzeba, że całe stronnictwo niemiecko-ludowe jest właściwie popychadłem Schönerera. Chciałoby ono ubezwładnić Wszechniemców, tymczasem spełnia wszystkie ich rozkazy, inaczej stopiłoby się przy wietrze radykalizmu, jak śnieg w marcu.

Listy rosyjskie.

IV.

(Sipiagin. — Cerkiew rosyjska. — Jej stanowisko polityczne i brak niezależności. — Piotr W. i Katarzyna II, jako prawodawcy Cerkwi. — Upadek jej moralny. — Sekty).

Poprzedni mój list zakończyłem wzmianką o wielkiem rozgoryczeniu konserwatystów rosyjskich z powodu wyboru Maksyma Gorkija (czy Gorkiego, bo nie wiem, jak lepiej) na członka honorowego Akademii Nauk w Petersburgu. W parę dni potem rozniosły telegramy wiadomość, że wybór Gorkija obalono, gdyż toczy się przeciw niemu śledztwo o zbrodnię, jaką popełnił, stając w obronie prześladowanej i masakrowanej przez wojsko i policyę młodzieży. Tym, który wyrzucił Gorkija z murów Akademii, był minister spraw wewnętrznych, Sipiagin. W parę dni później tenże sam Sipiagin skazał na wygnanie biskupa wileńskiego, Zwierowicza, i śmiał ogłosić, jakoby miał do tego jakie bądź prawo, że odbiera wygnańcowi urząd biskupi. Minęło parę tygodni, a car „na podziw Europy“ niósł trumnę zamordowanego Sipiagina.

Pomiędzy temi trzema faktami niema żadnego bezpośredniego związku, ale cały szereg takich, jak dwa pierwsze, doprowadził do trzeciego. Sipiagin za młodu liberał, szybko krocząc po stopniach karyery urzędniczej, stał się jednym z najwybitniejszych przedstawicieli najciemniejszych stron samodzierżawia. Prześladował młodzież, tłumił swobodę słowa, ścieśniał prawa autonomiczne ziemstw, chciał zdusić wszelkie liberalne dążenia, wszelką myśl o prawach człowieka. Jeżeli prawdą jest, iż przed śmiercią powiedział: „cóż ja komu złego uczyniłem?“ — to słowa te wskazywałyby, że był pół doktrynerem, pół szaleńcem, który nawet nie był w stanie zrozumieć, jaką ohydną odgrywał rolę. Zdaje się jednak, że tak te słowa, jak uśmiech na widok popa, jak czułe pożegnanie żony i frazes o tem, „jak musi być ciężko umierać bez wiary“ — są to wszystko anegdoty, wymyślone przez Gringmuthów i Meszczerskich dla powiększenia aureoli „męczennika“. Sipiagin był po prostu wiernym sługą despotyzmu carskiego, bo tylko przy takim despotyzmie tacy, jak on, mogą pochwycić w swe ręce władzę nieograniczoną, być postrachem i nieodpowiedzialnym katem całego społeczeństwa.

Władza ministra spraw wewnętrznych nawet w państwach konstytucyjnych, opartych na zasadach demokratycznych, posiada zakres bardzo szeroki — łatwo więc sobie wyobrazić całą jej potęgę w państwie despotycznem. — Taki Sipiagin był poniekąd panem życia i śmierci; wszechmogąca w Rosyi żandarmerya była prostem narzędziem jego woli i planów. Jemu się zdawało nawet, że jest drugim papieżem w Kościele katolickim, kiedy sądził, że może składać z urzędu biskupów. Każdy z jego poprzedników musiał prowadzić długie pertraktacye ze Stolicą Apostolską, zanim ta zażądała od wygnanego biskupa, aby zrzekł się katedry dla dobra osieroconej dyecezyi. Za Sipiagina „uwolniono“ niedawno z urzędu biskupa Bereśniewicza, a Zwierowicza wprost z niego „złożono“.

Jeżeli Sipiagin dopuszczał się wprost samowoli względem Kościoła katolickiego, cóż dopiero mówić o stosunku jego do Cerkwi prawosławnej, której cała władza pochodzi nie od Boga, lecz od cara. Pobiedonoscew i Sipiagin byli to dwaj papieże prawosławia rosyjskiego — metropolity, episkopy, archimandryty, to ich słudzy, podwładni. I ten właśnie stosunek niewolniczy Cerkwi do władz państwowych jest przyczyną całej niemocy prawosławia, oraz ogromnego upadku duchowieństwa rosyjskiego pod względem moralnym, nad czem, jak to zaznaczyłem już w poprzednim liście, biadają nawet narodowcy rosyjscy, skrajni konserwatyści, dla których potęga cara i prawosławie jest jedynym i najwyższym ideałem.

Kiedy w całej Europie młodzież uczy się z podręczników, iż Piotr Wielki był prawdziwie wielkim, bo „Rosyę ucywilizował“, narodowcy rosyjscy mają o nim dziś odmienne pojęcie i radzi byliby wrócić do czasów przed piotrowych. Nie mogą oni darować zaprowadzenia szychu cywilizacyi europejskiej; do dziś dnia płaczą nad przeniesieniem stolicy do Petersburga, z rosyjskiej światoj matuszki Moskwy w cudze fińskie ziemie, a coraz więcej czują, iż on nie kto inny, był twórcą martwoty cerkwi prawosławnej.

Car Piotr, szaleniec pod niejednym względem, który własną ręką zamordował przy ołtarzu pięciu księży unickich w Połocku, który również własną ręką skazanych na śmierć ścinał i wieszał *), w przystępie dobrego humoru zabawiał lud Moskwy rozlicznemi błazeństwami. Niekiedy stroił błaznów swoich w cudackie stroje, kładł im na głowy papierowe korony, i nadawszy im imiona królów europejskich, kazał się im czołgać na klęczkach do nóg swoich i hołd sobie oddawać. Później przebierał swój orszak w czerwone suknie i kapelusze, wsadzał na osły tyłem do głowy i urządzał tryumfalny „wjazd kardynałów“ do Moskwy. W podobny sposób drwił sobie z cerkwi prawosławnej, o czem nie tak dawno jeszcze mówił historyk Wasiljew z powodu głośnej sprawy Stachowicza (wspomniałem o tem w poprzednim liście).

Uważając cerkiew za państwo w państwie, postanowił Piotr uszczuplić jej władzę. Zniósł patryarchat, ogłosił się zatem głową Kościoła i zaprowadził „Duchowne Kollegium“, które złożył z różnych klas duchowieństwa „czarnego“ i „białego“ (zakonnego i świeckiego), ażeby jedni drugich dozorowali („daby oni drug za drugom dosmatriwali“). Synod przyjmował rozkazy i polecał wiernym Kościoła ściśle wykonywać carską wolę. Duchowieństwu nadał Piotr rangi wojskowe: metropolita był generałem jazdy, biskup generał-majorem, generał-feldmarszałek zatem był wyższy rangą od samego metropolity. „Dawny ustrój cerkwi, oparty na zasadach soborowych, to jest na połączeniu wiary i miłości, został zamieniony na niedowiarstwo i służenie celom państwowym“. (Wasiliew). „Regulamin duchowny“ Piotra kazał spowiednikowi pod karą śmierci denuncyować spisek przeciw państwu lub carowi. Każdy pop, według dalszych przepisów, stawał się poprostu agentem policyjnym.

Wprawdzie system, wprowadzony przez Piotra, został później osłabiony, ale cerkiew rosyjska nie powróciła już do dawnej swej władzy. „Kościół prawosławny, to mara i nic więcej; pod cieniem jego kryje się policya“ — mówił Czaadajew — i chciał znaleść spokój w Kościele katolickim *). Przyjaciel Rosyi, czło-

*) Piotr zaprowadził gwardyę, której sam był kapitanem pod przybranem nazwiskiem Piotra Michajłowa. Jeżeli chciał uszanować w skazanym na śmierć ród i stanowisko, wtedy polecał wykonanie wyroku porucznikowi gwardyi, byłemu lokajowi, a swemu największemu ulubieńcowi Menszykowowi. — W razach nadzwyczajnych, jeżeli chciał skazanego już zupełnie uszczęśliwić, kapitanowi gwardyi, t. j. sobie, rozkazywał spełnić obowiązki kata.

*) Czaadajew za artykuł w tym duchu pomieszczony w „Teleskopie“, został przez Mikołaja I ogłoszony waryatem i zamknięty w domu obłąkanych. „Teleskop“ naturalnie zwinięto.

Z uwag pesymisty.

(Cisza parlamentarna. — Z listu nieśmiałego posła. — Genialny pomysł. — Jak mają miasta starać się o subwencye? Wizya reklam dziennikarskich. — Opozycya Rottera i D. Abrahamowicza. — Preludya wyborcze. — Kram do kupowania i sprzedawania głosów.)

Zanosiło się na wielką burzę w parlamencie wiedeńskim, po której wiele sobie obiecywałem; niestety nastała w greckim pałacu na Franzensringu martwa cisza, przerywana tylko jękami mowców, których nikt, oprócz stenografów i najbliższych przyjaciół, słuchać nie chce. Wdzięczny więc jestem mojemu dobrodziejowi, który, w tych ciężkich czasach, przychodzi mi w pomoc, i przesyła mi urywki z „listów nieśmiałego posła“.

Zamieszczam je poniżej bez zmiany.

. . . .

Wiedeń, 24 kwietnia.

Przedewszystkiem, Mój Drogi, interes polityczno ekonomiczny. Wiadomo Ci zapewnie z dzienników, — bo wiem przecież, że codziennie przy czarnej kawie przeglądasz je w cukierni, — że teraz Niemcy prowadzą z Koerberem wielki targ o subwencye dla miast. Nawet jakiś Gross-Enzensdorf, Waizenkirchen, Helpfau, Mistelbach i t. p. obskurne mieściny niemieckie, wnoszą podania o subwencye, chociaż im nawet pieniędzy nie potrzeba, żeby tylko na złość zrobić Koerberowi i Czechom. Proszę Cię, dlaczegoby nasze miasto nie miało zażądać subwencyi, nie dlatego, żeby na złość zrobić Koerberowi i Czechom, ale żeby naprawdę coś dostało, bo przecież bryndza u nas okropna i gdyby nie propinacya, to trzebaby zamknąć wszystkie szkoły.

Wpadłem więc na pomysł, który może być epokowym wypadkiem w naszem mieście, a mnie może zjednać nieśmiertelną sławę wraz z nieustającym mandatem poselskim. Domyślasz się zapewnie mojego pomysłu. Trzeba koniecznie, żeby nasze miasto zażądało kilku milionów na cele asanizacyi. Przecież nietylko Lwów i Kraków potrzebuje wodociągów, kanałów i bruków. Napisałem już do naszego burmistrza, aby czemprędzej kazał zrobić kosztorys, ile milionów kosztowałoby doprowadzenie naszego miasta do porządku. Niech sobie nie żałuje, bo rząd i tak będzie się targować i zawsze nam coś urwie. Ciebie zaś proszę, idź czemprędzej do magistratu i popędź tych nałogowych próżniaków, żeby się pospieszyli z kosztorysem.

A przedewszystkiem nakładź im w uszy, aby się z tem wszystkiem niepotrzebnie nie wygadali, bo gotów zaraz i Tarnopol i Brzostek i Sokołów i Husiatyn zrobić tosamo, i cały mój pomysł dyabli wezmą.

Tobie tylko jednemu się zwierzę, że mówiłem już o tem z prezesem Ekscelencyą. Powiadam Ci, zdębiał chłop... z podziwu.

— Żartujesz, — powiada.

— Nie czas na żarty Ekscelencyo, — odrzekłem — bo Niemcy zabiorą wszystkie subwencye, a dla nas nic nie zostanie.

— No, — to wnieś na Kole.

I miałem już gotową całą rzecz, bo przez dwa dni siedziałem w Izbie podczas posiedzeń i wyrobiłem sobie całą mowę, ale przed posiedzeniem bierze mnie Ekscelencya pod rękę i mówi:

— Słuchajno, — daj spokój dzisiaj z tą Twoją subwencyą, bo zaraz wszyscy z temsamem wyjadą a wtedy nikt z nas nic nie dostanie. Ja ci już powiem, kiedy z tem wyjechać.

Wiem, co to znaczy. On musi wpierw pogadać z ministrami, którzy mają wielki przed nim „mores“. Uważałem też, że zaraz następnego dnia rozprawiał coś żywo z Böhm-Bawerkiem, a potem z Koerberem. Kiedy przechodził koło mnie, uśmiechnął się znacząco.

Ale burmistrz niech nie czeka, tylko niech weźmie sobie jeszcze jednego lub dwóch radców i niech przyjadą tutaj w deputacyi. Ja ich już oprowadzę. Uważaj tylko jak to ładnie będzie wyglądać, gdy dzienniki doniosą w telegramach:

„Wiedeń.... Przybyła tu deputacya z miasta.... złożona z burmistrza.... i radców.... celem wyjednania subwencyi rządowej na asanizacyę miasta. Wczoraj poseł tego okręgu p.... (niby ja)... przedstawił deputacyę prezesowi Koła polskiego, który przyjął ją bardzo uprzejmie, wypytywał o szczegóły petycyi, i przyrzekł, że poprze sprawę w pełnem Kole.

„Potem udała się deputacya wraz ze swoim posłem do prezydenta gabinetu, p. Koerbera. Tutaj doznała nadzwyczaj życzliwego przyjęcia. — Prezydent zapewniał, że rozwój miast uważa za jeden z najważniejszych czynników rozwoju ekonomicznego państwa i właśnie nosi się z planem sanacyi finansów komunalnych i rozkazał już zbierać daty statystyczne do projektu ustawodawczego. P. prezydent przestrzegał wprawdzie przed zbytnim optymizmem, bo fundusze państwa nie pozwalają na większą hojność, ale przyrzekł, że zrobi dla miasta ... co będzie w jego mocy. Uradowanych członków deputacyi pożegnał p. prezydent przyjacielskiem podaniem ręki.

„Wreszcie przedstawił poseł... deputacyę p. ministrowi skarbu. I tutaj także spotkała się deputacya z nadspodziewaną przychylnością. P. Böhm Bawerk żądał wprawdzie, aby miasto przyczyniło się przedewszystkiem do pokrycia pięciu szóstych części kosztorysu, a wtedy państwo weźmie pod rozwagę pokrycie reszty; wprawdzie udzielenie tej jednej szóstej części czynił minister zależnem od funkcyonowania parlamentu — ale zapewnił deputacyę, że pojmuje w zupełności „missliche Lage“ miast, którym pospieszy z pomocą, gdy będzie mógł.

„Pełni najlepszej nadziei i t. d., i t. d.“ ...
Wiesz, jak to tam piszą.

Dadzą — nie dadzą, a zawsze burmistrz z radcami się przejedzie do Wiednia, ich będą drukować po dziennikach i mnie także... Tylko niech się spieszą, bo nas ubiegną.

. . . .

Mowy już, zdaje się, w tej sesyi nie będę miał w parlamencie, a to z powodu skróconego sposobu postępowania. Ekscelencya prezes dał mi do poznania, że my, prowadzący politykę nie dla ulicy, ale dla rzeczywistej korzyści kraju i państwa, nie powinniśmy rządowi robić trudności przez przewlekanie dyskusyi.

Ekscelencya zresztą był chmurny ostatniemi czasy. Wszystkich nas oburzył Rotter. Niebywała rzecz — jak słusznie zauważył ruski demokrata Merunowicz — aby mowca Kołowy polemizował ze swoim kolegą, i to z kim? z księciem Sapiehą na plenum Izby. Powiadam Ci, takie było oburzenie na Rottera, iż pewny byłem, że go wyrzucą z Koła. Ale jak nasze Ekscelencye zaczęły radzić, tak i dały spokój. Bały się widocznie nowej secesyi, nowych skandalów. O, temu Rotterowi niedobrze z oczu patrzy.

Ja sam jestem demokratą i rozumiem opozycyę, ale poważną i rozsądną. — Trzeba Ci było słyszeć, jak mówił Eksc. Dawid Abrahamowicz przy podatkach. Mówią, że to konserwatysta, rządowiec — a on tak rząd krytykował, żem aż gębę otworzył. — Eksc. Jaworski zauważył moje zdziwienie i mówi mi:

— Widzisz, tak się u nas robi opozycyę. Usłyszysz teraz, co jemu odpowie minister.

I zgadł Eksc. prezes, bo minister Böhm-Bawerk, jak gdyby z góry wiedział, co będzie mówić Eksc. Dawid, odrazu wyjechał z gotową odpowiedzią i przyrzekł, że wszystko naprawi.

Ho, ho! Tu mądrzy są ludzie!...

No, bądź zdrów, a pamiętaj pogadać na ucho z burmistrzem o deputacyi.

. . . .

Ja życzę powodzenia „nieśmiałemu posłowi“ z deputacyą jego miasta. Przynajmniej zabawią się w Wiedniu, a nasz korespondent znajdzie z łatwością materyał do telefonowania. — W tym czasie nudów budżetowych, jakie panują w parlamencie — i to coś warte.

Inna rzecz w Krakowie. — Są już wszelkie poszlaki, że żyjemy w dobie przedwyborczej. Najpierw stara Rada miejska wzięła tak na seryo mój zeszłotygodniowy nekrolog, że nie odżyła, chociaż p. Friedlein czułemi zaproszeniami do tego ją zachęcał. Ci, co bili w rury wodociągowe na ostatniem, Beringerowskiem posiedzeniu, przeczytawszy zaproszenie p. prezydenta na czwartkowe posiedzenie, pomyśleli sobie: „Nie głupim, Mocium Panie“, i poszli sobie na przechadzkę, zamiast do sali radzieckiej. Musi więc wreszcie wyłonić się nowa Rada, bo stara zamiera.

A że wybory się robią, dowodzi tego świeżo odkryty „interes“ do wyławiania pełnomocnictw i głosów. Wobec powszechnego zastoju przemysłowego, dobrze przecież, że przynajmniej wybory puszczą w obieg trochę pieniędzy i ożywią handel. Nie musi to być przedsiębiorstwo tak złe, kiedy za jednę kartę chciano płacić agentom po 5 złr.

Przypuszczam, że jeżeli nie otwarto dotąd publicznego kramu ze sprzedażą i kupnem kart do głosowania, to tylko z obawy, aby p. Habliński hyen wyborczych nie obłożył podatkiem zarobkowym i dochodowym. Obawy te jednak są płonne, bo przecież p. Habliński dałby się przekonać p. Bazesowi, że w tym wypadku powinien być wyrozumiałym, i zepsułby interes najbliższym przyjaciołom politycznym.

M. K.

nek Akademii francaskiej, Anatol Leroy Beaulieu zaznacza, że Rosya „do tej chwili nie jest chrześcijańską; zachowuje tylko praktyki zewnętrzne, a zasady niektóre tylko, i to co z grubsza. Książęta moskiewscy przyjęli chrystyanizm z pobudek politycznych, narzucili go z łatwością bez woli ciemnym masom, nie troszcząc się o jego ducha ani o wykorzenienie dawnych pojęć pogańskich. Zmieniły się formy religijnego kultu, ducha pogańskiego pozostało wiele". (L'empire des Czars et les Russes. — Tom III). (C. d. n.)

Z Rady państwa.

(Z mowy ministra skarbu.—Zniesienie akcyzy miejskiej.—Rezolucye pos. Wielowieyskiego.)

Minister Böhm-Bawerk omawiał na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej sprawę produkcyi spirytusu dla celów przemysłowych. Wedle utartego szablonu, przyznawał minister słuszność poparcia tej gałęzi przemysłu, nie dał jednak żadnych obowiązujących przyrzeczeń. Długo i szeroko rozwodził się potem minister w sprawie cukrowej. „Jeżeli konferencya brukselska — rzekł minister — uważaną jest za coś bardzo złego, to w każdym razie próba międzynarodowego uregulowania produkcyi cukrowej jest dla nas korzystniejszą, aniżeli izolowanie się i przystępowanie na własną rękę do ograniczenia produkcyi. Niestety ten impuls do ograniczenia produkcyi nie będzie wszechstronnym, a mianowicie nie odnosi się on do produkcyi surowca i cukru kolonialnego, zawsze jednak dla nas tego rodzaju uregulowanie sprawy wspólnie z innemi państwami, które również grzeszą hiperprodukcyą, jest chyba korzystniejszem, aniżeli gdybyśmy tę próbę musieli przedsięwziąć sami. Z pewnością dotychczasowy stan nie byłby się dał dłużej utrzymać i zapewne można przyjąć, że doprowadziłby do przesilenia produkcyjnego i obrotowego".

Rząd uważa za swe zadanie przyjść z pomocą swojskiemu przemysłowi cukrowemu w krytycznym okresie przejściowym i utrzymać dla niego dotychczasowe najważniejsze rynki zbytu, które znajdują się w angielskiej sferze wpływów, albowiem otwarcie nowych targów zbytu jest trudne.

Pos. Wielowieyski popierał rezolucyę, postawioną w komisyi budżetowej, z żądaniem, aby akcyzę w miastach zamkniętych zniesiono, albo przynajmniej zrównano z takim samym podatkiem w reszcie kraju, ponieważ istniejące przestarzałe taryfy odnoszą się także n. p. do takich pozycyj, jak chleb, mleko, ryż, materyały opałowe i t. d., na czem i przemysłowcy i rolnicy ponoszą szkodę. Mowca bardzo energicznie żądał następnie poparcia produkcyi spirytusu dla celów przemysłowych. W Niemczech na tem polu wiele zrobiono. Istnieje tam już około 1000 motorów, opalanych spirytusem. Motory te są rozpowszechnione nietylko w Niemczech, ale także we Francyi, i usuwają motory gazowe i benzynowe. Ta akcya ma stanowczo wielką przyszłość. Mowca pokazuje kilka tabel, które udowadniają zwiększoną konsumcyę spirytusu w Niemczech dla celów technicznych.

Wkońcu wnosi mowca następujące rezolucye: Wzywa się rząd, aby się starał, by produkcya i używanie spirytusu wolnego od podatku dla celów przemysłowych doznały energicznego poparcia, a szczególnie: 1) aby wydano nowelę do ustawy spirytusowej z roku 1888 w sprawie zniesienia opłaty kontrolnej za denaturowanie; 2) aby rozporządzenie w sprawie postępowania denaturowania w tym kierunku zmienić, że denaturowanie ma się odbywać w tańszy sposób i o ile możności przy unikaniu obecnie istniejących ograniczeń, a w tym celu ma być poprzednio zwołana ankieta; 3) zbadać, czy nie byłoby możliwem przyznać według wzoru francuskiego i niemieckiego premie za denaturowanie dla przemysłu spirytusowego; 4) starać się, aby w tych krajach, gdzie na podstawie starych zarządzeń spirytus wolny od podatku podlega osobnym dodatkom krajowym i gminnym, także uwolniony został w drodze ustawy krajowej od tego dodatku.

Obrady — przed pustemi ławami — trwały od godz. 10 do 6 po południu. Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 3 po południu.

Z Zaboru pruskiego.

Nie będzie obstrukcyi. — Odpowiedź Ballestrema. — Junkrowie pruscy mniej lojalni niż Polacy. — Zebranie w Rosku i jaka z niego nauka. — Z sejmu Pruskiego.— Uznanie dla katów dziatwy polskiej. — „Von Heyden Zielewicz".

Projekt „Kuryera Poznańskiego", ażeby Koło polskie w parlamencie niemieckim starało się w danym razie wywalczyć sobie posłuch u marszałka i większości obstrukcyą — nie znalazł niestety uznania ani wśród posłów, ani w prasie polskiej poznańskiej. Co się tyczy posłów, to przewidywaliśmy to już w artykule naszym „Fortes fortuna adjuvat". Co do prasy zaś, to przyczyna jej milczenia w sprawie projektu „Kuryera Pozn." bardzo smutna i zwie się: prywata. Taki „Dziennik Pozn." n. p. z zasady nie wspomina ani słówkiem chociażby o najdodatniejszym pomyśle, jeśli pomysł ten pojawił się najpierw na łamach innego dziennika. Podobnie zaś postępują z wyjątkiem „Pracy", „Gońca", oraz „Dziennika Kuj." inne organa. Z tej przyczyny nie było więc dotychczas nawet dyskusyi w prasie nad tym projektem.

A jak bardzo obstrukcya taka byłaby niekiedy potrzebną, na to dowodem odpowiedź marszałka parlamentu hr. Ballestrema na pytanie ks. Radziwiłła, kiedy przyjdzie pod obrady dalszy ciąg interpelacyi polskiej w sprawie Wrześni — podana już przez nas w wczorajszym numerze. W ironiczny sposób odpowiedział pan marszałek, że umieści interpelacyę tę na porządku obrad „gdy uzna to za stosowne" co równa się zupełnemu jej zabagnieniu. Co teraz pocznie Koło polskie? Zamierzało ono nadać dyskusyi nad sprawą wrześnieńską tym razem szersze ramy, poddać surowej krytyce judykaturę sądów pruskich wobec Polaków w ogóle, wyznaczyło już ku temu mówców, a tu spotkało się z taką odmową. Obstrukcyi chwycić się nie chce, chociaż nawet tak spokojnej i legalnej, jaką proponował „Kuryer"; na to jest jeszcze zbyt „lojalne".

Podobno tedy popróbuje takiego sposobu: będzie oto co kilka dni ponawiało swe zapytania do marszałka, a obok tego uda się znów z pokorną prośbą do centrum o poparcie swego żądania. Rezultat tej taktyki dziś już przewidzieć można: Centrum najniezawodniej odmówi poparcia, marszałek zaś dalej drwić będzie z zapytań Koła. I ot taki będzie skutek zbytniej polskiej uprzejmości i lojalności.

Obiegają pogłoski, że podobnej taktyki obstrukcyjnej, jaką zalecał „Kuryer Pozn." posłom polskim — użyją konserwatyści i agraryusze w sprawie nowej taryfy celnej. Polacy tedy znów okazali się „plus catholiques que le Pape", lojalniejszymi niż najlojalniejszy zresztą żywioł w monarchii pruskiej!..

„Na pochyłe drzewo każda koza wskoczy". Stare to nasze przysłowie rodacy w Poznańskiem zawsze mieć powinni w pamięci. Świeżo bowiem wydarzył się znów wypadek, który stanowi pyszną ilustracyę do tego przysłowia. W Rosku w powiecie wieleńskim w Poznańskiem odbywało się zebranie w celu założenia nowego kółka rolniczego. Na zebranie to przybył oprócz dwóch urzędników policyjnych, komisarza i żandarma także landrat tamtejszy, przybył zaś nie w charakterze urzędowym, lecz jako gość. Jako taki powinien był zachowywać się biernie, przysłuchiwać się obradom w milczeniu. Na to atoli nie pozwoliła jego buta pruska. Zażądał więc głosu i w długiej niemieckiej mowie namawiał polskich włościan, aby przecież zaniechali utworzenia polskiego Kółka, a przyłączyli się do niemieckiego „Kreisverbandu", w końcu zaś posunął się tak daleko, że zażądał wogóle aby — dla niego — rozprawy toczyły się w języku niemieckim.

Zaznaczyć tu przytem należy, że zwołujący zebranie, a więc Patron Kółek pan Chłapowski i droboszcz miejscowy posiadali według ustawy prawo — wyprosić pana landrata z sali, pod żadnym zaś warunkiem nie potrzebowali dopuścić go do głosu, gdyż zebranie było polskie. Tymczasem nietylko pozwolili mu przemać, ale nadto w najuniżeńszy sposób starali się go przekonać, że niemiecka jego przemowa dla tego nie odniesie skutku, ponieważ włościanie nie rozumieją po niemiecku. Wówczas pan landrat opuścił zebranie. Skoro wyszedł, powstał komisarz i ze swej strony teraz zażądał, aby obrady toczyły się po niemiecku. Gdy zaś na zupełnie nieprawne to żądanie nie chciano przystać, rozwiązał zebranie.

„Dziennik Pozn." donosząc o tem, wyraża obawę, że to może początek nowej akcyi przeciwko językowi polskiemu na zebraniach wogóle, akcyi opartej na nadziei, iż nowy prezydent najwyższego trybunału administracyjnego znany wróg Polaków dr Kuegler — postara się o to, aby trybunał ten wbrew dawniejszym swym orzeczeniom uznał akcyę taką teraz za słuszną i zgodną z prawem. Ale chociażby tak było, to czyż nowy cios ten zdoła odwrócić największa nawet uprzejmość polska? Bynajmniej! Właśnie to zebranie w Rosku okazało, jak za uprzejmość taką płacą satrapi pruscy. Gdyby zaś kierownicy owego zebrania byli wystąpili stanowczo, byliby przez to przynajmniej podnieśli ducha w ludzie i jego odwagę cywilną. Tak zaś sami się upokorzyli, a nic nie osiągnęli, bo zebranie mimo to rozwiązano. Faktem zaś jest, że taka uległość poczytywaną bywa przez hakatę za słabość i zachęca wrogów do nowych ataków.

W Sejmie pruskim toczyła się znów wczoraj dyskusya polska, która doprowadziła do ostrego starcia pomiędzy posłem Czarlińskim a marszałkiem. Oto jej przebieg:

Minister oświaty Studt odpowiadał na skargi posła polskiego ks. Neubauera. — Rząd nie może zmienić niczego z istniejących stosunków, ani zrzec się dążeń do zapewnienia praw niemieckiemu językowi w niemieckich szkołach ludowych. Przepisy odnośne wydano przed 30 laty, i to po większej części dla ochrony katolików niemieckich. — Te przepisy okazują się dobremi tam, gdzie Polacy nie stawiają systematycznego oporu i gdzie rozstrzygające sfery kościelne nie robią trudności. — Proces wrześnieński okazał, z jaką względnością się postępuje. Polska prasa utrudnia biednym nauczycielom bardzo ich zadanie. „Jeżeli poseł Mizerski ze względu na Wrześnię mówił o klęsce pruskich nauczycieli, to muszę głośno powiedzieć, że sprawa wrześnieńska tylko im zaszczyt przynosi, a nie ujmę. Uważam za mój obowiązek, jako szef administracyi szkolnej, wyrazić nauczycielom uznanie za to, że w trudnych stosunkach, wśród ciężkich warunków i ogromnych oszczerstw, nie przekroczyli granic. Oszczerstwa, co prawda, mają ten skutek, że w zagranicznych pismach mówiono o zwierzęcej chęci zemsty, o krwawych męczarniach i o wandalizmie, jakiego nie spotyka się nawet u dzikich ludów. Jabym panom z polskiej frakcyi, którzy te stosunki stwarzają, radził w interesie ludności, przez nich reprezentowanej, by zwrócili swą uwagę, aby wreszcie ustało nieposłuszeństwo uczniów i studentów, aby ci nie uważali się za męczenników i nie czynili się niezdolnymi do pełnienia obowiązków obywateli państwa".

Minister zakończył słowami: „Chcemy postępować z całą objektywnością, ale także z surowością przeciw wszelkim wykroczeniom".

Zastępca rządu, dyrektor ministeryalny Althoff, polemizował z posłem Czarlińskim. Poseł Czarliński zarzucił okręgowemu inspektorowi szkolnemu Neuendorfowi w Pleszewie, że zabierał kąpiącym się kobietom suknie. Otóż sprawozdania, na których się poseł Czarliński opierał, są zmyślone i przesadzone. Z tego więc powodu nie można wysnuwać wniosków i ataków przeciw niemieckiej obyczajności.

Poseł Czarliński odpowiedział, że jak długo jemu nie pozwolą wglądnąć do oryginału zażalenia owych pań, wszystko to, co dyrektor ministeryalny powiedział, uważa za kłamstwo.

Prezydent Izby za słowo: „kłamstwo" przywołał Czarlińskiego do porządku, co skłoniło posła Czarlińskiego do energicznego protestu.

Pytamy teraz, czy uprzejmość i uległość wobec rządu, który wyraża publicznie nauczycielom uznanie za katowanie dzieci polskich, jest na miejscu? Tę „zarazę pruską" energiczniej chyba zwalczać należy.

W „wyższych" kołach towarzyskich stał się fakt smutny. Synowie znanego lekarza poznańskiego, radcy dra Zielewicza, przybrali wskutek „układów familijnych" z niemiecką rodziną von der Heyden, niemieckie jej nazwisko wraz z szlachectwem i podpisują się odtąd „von der Heyden Zielewicz". Z prasy poznańskiej, która słusznie się oburza, gdy jaki niższy urzędnik lub wyrobnik polski pod wpływem żony Niemki lub dla zysku zmieni nazwisko swe na niemieckie, jedynie „Goniec Wielkopolski" miał odwagę zaraz napiętnować czyn pp. Zielewiczów właściwem mianem. Teraz dopiero, gdy ojciec ich, zamiast przeprosić społeczeństwo, wystąpił z ostrą filipiką przeciwko „oszczercom", ruszyły się także inne pisma i skarciły to dobrowolne zniemczenie nazwiska polskiego. Uczyniły to atoli bardzo względnie i łagodnie, a przecież należało tu wystąpić z całą stanowczością, ze względu na zły przykład, dany szerokim kołom. Przy tej sposobności przypomniał „Postęp", że radca Zielewicz był jednym z głównych menerów partyi rządowej, że on to na publicznem zebraniu wydał hasło: „Przy królu pruskim stoimy i stać będziemy", że później jako jedyny z Polaków, głosował na Niemca. Niestety — p. radca jest także sekretarzem „Pomocy naukowej", a więc należy do dygnitarzy społeczeństwa polskiego. Słusznie teraz żąda „Goniec", aby przynajmniej ten urząd złożył. Wypadek ten wywołał bolesne wrażenie w całem społeczeństwie poznańskiem. Jakże Niemcy nas szanować mają, kiedy sami się nie szanujemy!

Gorżki koniec słodkiej sprawy.

W Wiedniu ukazała się właśnie p. t. „Istota i szkodliwe skutki kartelu cukrowego i kartelów buraczanych w Austryi" broszura, której autorem jest p. A. Hlawaczka, były urzędnik biura kartelu cukrowego, a więc znawca tego przemysłu i wszystkich odnoszących się do niego spraw.

Jeżeli konsumpcya cukru — czytamy we wspomnianej broszurze — w Austryi i na Węgrzech aż do roku 1895/96 stale się wzmagała pomimo, że kartel z małą przerwą istniał, to okoliczność ta jest tylko dowodem wewnętrznej siły komsupcyjnej państwa; dla czego zaś od r. 1895/96 aż do dzisiaj wzrost komsnpcyi jest nieznaczny, na to odpowiedź znajdziemy w cenach, które dla kraju kartel cukrowy podniósł do niesłychanej wysokości. Ta cena krajowa wynosi obecnie, chociaż cukrowy surowiec notują po 17 K. 60 h, aż do 84 K 87 h, a w niej mieści się oprócz zysku fabrycznego czysty zysk kartelu w kwocie 20 h. od kilograma. Gdyby ten ciężar, rzucony na barki ludności, odpadł, przez co cena 1 kilograma cukru spadłaby na $64^3/_4$ h, wówczas komsupcya cukru natychmiastby wzrosła i na przyszłość staleby wzrastała. Ażeby to osiągnąć, należałoby podatek od cukru, wynoszący dzisiaj 38 h od klg., także zniżyć i to znacznie. Przez zniżenie tego podatku skarb państwa nie poniósłby uszczerbku, gdyż ubytek podatku od cukru przez jego zniżenie zostałby pokryty przez dochody ze wzrastającej komsupcyi. Dodać również należy i to, że skarb zyskałby na zniesionych premiach 18 milionów koron.

Omówiwszy dokładnie sprawy kartelu, p. Hlawaczka wyjaśnił stosunek prasy do kartelu, twierdząc, że przeważną część prasy kartelowcy przekupili, i wymieniając zarazem wiedeński organ Wolfa: „Ostdeutsche Rundschau". Był to pierwszy strzał...

Echo w Izbie posłów.

We środę poseł Kliemann z obozu Schoenerera wniósł do prezydenta gabinetu interpelacyę w sprawie kartelu cukrowego. W interpelacyi tej zacytował p. Kliemann ustęp z broszury Hlawiczki o stosunku prasy do kartelu i podniósł zawarty tam zarzut, że Wolf z redakcyą pisma „Ostdeutsche Rundschau" otrzymał i przyjął od kartelu cukrowego łapówki pod nazwą „Schweiggeld", ażeby nie bruździł baronom cukrowym.

Interpelant na podstawie broszury wspomnianej oświadczył, że kartelowcy wyznaczyli ogromne sumy, ażeby tylko zapobiedz roztrząsaniu tej sprawy przez prasę codzienną. Notorycznym jest faktem, że dzienniki z małym wyjątkiem nie zajmowały się ujemnemi stronami kartelu, milcząc o nim wogóle, te zaś pisma, które o kartelu obszerniej nieco pisały, na wszystkie sposoby starały się wmówić w publiczność, że kartel cukrowy jest ekonomiczną koniecznością, od której nieledwie zależy byt państwa. Interpelant zapytał prezydenta gabinetu, czy wystąpi z wszystkiemi wiodącemi do celu środkami przeciwko kartelowi?

O interpelacyi tej środowe dzienniki wieczorne, wychodzące w Wiedniu, ani słowem nie wspomniały, nie zanotowały nawet, że wogóle została wniesioną. Sam ten fakt oderwany już był bądź co bądź czemś niezwykłem, w połączeniu jednakże z rozmaitemi okolicznościami, które w niniejszym artykule omawiamy, musi budzić podejrzenia.

Podalibyśmy chętnie w brzmieniu dosłownem interpelacyę p. Kliemanna, ale nie przysłano nam jeszcze protokołów stenograficznych z obrad Izby posłów w bieżącym tygodniu, a urzędowa „Wiener Zeitung" w czwartkowym porannym numerze zanotowała tylko jej wniesienie.

„Cukier i muchy".

W artykule, p. t. „Cukier i muchy", wyjętym z broszury Hlawaczki, organ p. Vergani'ego: „Deutsches Volksblatt", podaje niektóre szczegóły w tej sprawie. Otóż pismo to na podstawie broszury p. Hlawaczki stwierdza, że dziennikowi „Neue „Freie Presse" pewien dziennik wiedeński uczynił zarzut, jakoby wymówiła sobie 200.000 koron od kartelu cukrowego. Po zaznaczeniu tej okoliczności roztrząsa następnie organ p. Vergani'ego stosunek Wolfa do kartelu.

Autor artykułu p. t. „Cukier i muchy" konstatuje przedewszystkiem, że d. 20 maja 1901 roku „Ostdeutsche Rundschau" w sprawie kartelu ogłosiła artykuł, którego ostatni ustęp ma następujące brzmienie: „Kwestyę tę, mającą dla ludności jaknajwiększe znaczenie, będziemy dokładnie badać i w swoim czasie zdawać z niej sprawę". Organ Vergani'ego za Hlawaczką powtarza następnie, że słowa te były pogróżką pod adresem kartelowców, tak bowiem czynią niektóre pisma wobec przedsiębiorstw, które mają wiele do zamilczenia. „Gdy po takiej zapowiedzi — mówi „Deutsches Volksblatt" — zamiast badania sprawy następuje milczenie, wówczas można założyć się o 1000 przeciwko 1, że milczenie jest złotem".

Następnie konstatuje autor wspomnianego artykułu, że organ Wolfa, nie milczał zupełnie, owszem ogłosił w lutym roku bieżącego artykuł, wysławiający kartel, chociaż poseł Wolf, reprezentant chłopów, powinien był i jako poseł i jako dziennikarz wystąpić przeciwko kartelowcom, uciskającym i wprost rujnującym chłopów, którzy uprawiają buraki cukrowe.

W dalszym ciągu artykułu znajdują się dalsze wywody, jak to „Ostdeutsche Rundschau" popierała kartel, a wreszcie uwaga p. Kliemanna, zawarta w jego interpelacyi, że „autor broszury (Hlawaczka) jest widocznie dobrze poinformowany i dlatego nie można wątpić o prawdziwości jego rewelacyj".

Nasza prasa wobec kartelu.

Gdy z wielkiem szumem i hukiem wyłoniła się na porządek dzienny sprawa kartelu cukrowego, prasa nasza w Galicyi nie oceniła, jak należy jej doniosłości, a co gorsza poszła na lep wiedeńskich dzienników i rozmaitych informacyj stamtąd płynących o tendencyi dla kartelu przyjaznej. Niektóre dzienniki mówiły nawet o ratowaniu przemysłu, o ratowaniu rolnictwa, nie zdając sobie sprawy, że cały kartel w najlepszym razie, „jest dla nas Hekubą". Z wyjątkiem prasy socyalistycznej, która z zasady „a priori" wszelkie potępia kartele, inne dzienniki, owczym pędem idąc za Wiedniem i Pragą, lały bezwiednie wodę na młyn kartelowców.

„Nowa Reforma" od początku oświadczyła się z całą energią przeciwko kartelowi i przeciwko premiom cukrowym. Już d. 12 lutego br. ogłosiliśmy artykuł wstępny p. t. „Cukrowa groźba" i od tej chwili ciągle bronimy interesów kraju i konsumentów.

Wobec interpelacyi p. Kliemanna, broszury p. Hlawaczki i tego skandalu, który świadczy o moralnym upadku pewnej części prasy niemieckiej w Austryi, rząd powinien energicznie zabrać się do dzieła i położyć kres gospodarce baronów cukrowych, którzy swoją uprzywilejowaną gospodarkę rabunkową śmią identyfikować z dobrem państwa. Niechaj rzeczywiście ta „słodkasprawa doczeka się gorżkiego końca" dla jej inicyatorów i obrońców.

Poezye T. Micińskiego.

(*„W mroku gwiazd". Poezye Tadeusza Micińskiego. Kraków, Gebethner*).

Gdybym ja nie był druid skamieniały,
ból bez wieczności i król bez korony,
gdybym ja nie był ptak morski szalony,
gdybym ja nie był od męki zczerniały,
gdybym ja nie był, jak krzew na mogile —
powiódłbym na Termopile!

Więc jeszcze jeden? jeszcze jeden śpiewak niemocy, rozkochany w swoim bólu, strojący się w rubiny krwi swej kropelek i w łachman draperyi romantycznej?

Gwiazdy wydały nademną sąd:
— wieczną jest ciemność, wiecznym jest błąd.
— Ty budowniku nadgwiezdnych wież,
— będziesz się tułał, jak dziki zwierz,
— zapadnie każdy pod tobą ląd —
— wśród ognia zmarzniesz — stlisz się, jak [lont.

A gwiazdom odparł królewski duch:
Wam przeznaczono okrężny ruch,
mojej wolności dowodem błąd,
serce me dźwiga w głębinach ląd.
Poszumy płaczą mogilnych drzew,
lecz w barce życia płynie mój śpiew.
Ja budowniczy nadgwiezdnych miast,
szydzę z rozpaczy gasnących gwiazd.

I oto druga struna, dźwięcząca w poezyi Micińskiego, struna prometejska, struna wyzwoleń, struna Mocy. — Dusza, w której dwa te pierwiastki się zmagają, jest dzisiaj zjawiskiem bardzo częstem; co Micińskiego od nich odróżnia, to zasadniczy ton. Chciałoby się to ostatnie słowo podkreślić, wyodrębnić, natężyć: podnieść je do znaczenia, jakie dziś już, niestety, utraciło, do znaczenia, w jakiem go używali nasi Najwięksi.

Tutaj najistotniejsza cecha Micińskiego: ton duszy. U żadnego może z młodszych poetów ton ow nie jest tak bezustannie wysokim, tak trwale napiętym, jak u Micińskiego. Wyższym on u Wyspiańskiego, ale nie tak ciągle wytężonym, bo ten schodzi czasem z wież swoich podgwiezdnych na ziemię, schodzi między ludzi zwyczajnych, oddycha uczuciami ziemskiemi, albo daje folgę wrażeniom malarskiego tylko piękna — i my wśród tych widoków odpoczywamy, nabierając tchu do dalszych lotów. Miciński ani na chwilę nie zniża skrzydeł — a już forma jego wyrywa nas z toni codzienności na wyżyny, nie każdemu dostępne.

Poezya skojarzeń nerwowych, zamiast racyonalistycznych, poezya operująca li tylko symbolami, poezya ta znalazła w nim jeden z najwyższych wyrazów. Bezwątpienia, gdy płacz duszy obrazuje: „ach to pewno przez zbójców zamkniona ze złotemi włosami królewna" — poznamy odrazu Maeterlincka; oblicze Słowackiego uśmiecha się przez jego obrazy nieraz — często rzuca obrazy, wyrażenia zbyt dziwaczne, ale Miciński i we formie jest sobą, odrębnym i niezwykłym. Służy mu fantazya iście olbrzymia, a zarazem wiedza niemała, dozwalająca na asocyacye idei nagłe, ogromne, niezwykłe, służy mu zapas obrazów ze wszystkich wzięty nieb i piekieł, ludów i kultur, zapas klejnotów najkusztowniej rzeźbionych:

Z czarnych kryształów mój pałac — w gryfy, [lemury rżnięty —
gwiazdy przez witraż świecą zamarznięty.
Perły posadzką, w kolorach namioty,
huczą nademną gdzieś przeznaczeń młoty.
Myśl moja rzeźbi posągowe mary
(na Jowiszowem czole stygmat kary).
Po salach błądzę, jako lew skrzydlaty,
(echem grobowem wtórzą kazamaty).
W melodyach ciszy nie zadrga zasłona,
(w trumnie z ołowiu ktoś jęczy i kona).
Mrok zimny pluszcze w spiżowe podwoje.
(gwiazdy migocą w zmarzłe serce moje).

Każde słowo — rzeźba artystyczna, każdy obraz — dreszcz wewnętrzny, każde uczucie przepaść. Powietrze przesycone najrzadszemi wonnościami i jękiem czarnym, a rzadko, rzadko wpada tu kwiat z grzędy polskiej, głos piosnki nieuczonej, by orzeźwić, ukoić. Chwyta nas ów ton natężony w formie i treści odrazu w rytm nieregularny, w piosnkę bez form i reguł uświęconych, ni to w nurt podziemny, kipiący; wznosi nas na kipiących swych falach coraz wyżej i wyżej — dytyramb kończy ekstatycznym wybuchem uczuć jakby lawy, której źródło wśród niedostrzegalnych, klejnoty stapiających ogni wewnętrznych globu, a pióropusz gwiaździsty niebo przebija...

Przebija — i znowu nurza się w ciemności. W mroku wędruje Miciński — w mroku gwiazd, a od tysiącleci z gwiazd ludzie czytają Losy, nie ze słońca. Mrok-dusza, tajemnica, i z nią bezustannie się szamoce. Bo „serce, ty jedno wiecznym bolem", bo życie jest karą, bo życie pokutą srogą, bo straciliśmy raj romantyzmu. I odtąd:

Nie pragnę słońca — osamotniony
z krzykiem złowieszczym upiornych snów,
bogowie mogił — jam był pojony
jak wy — ambrozyą — i mlekiem lwów.

Pogrom straszny, ostateczny, i poeta poznaje:

Na poboju legło sto tysięcy młodzianów —
każdy jęk, każda rana więcej
mówi, niż mądrość brahmanów,
bo umierał wszechświat w każdem łonie
a bóg-słońce szydziło na tronie. —

I „burze, wichry, grady i szron" panują w duszy

słysząc Judasza cekiny i Piłatową
sprawiedliwość Boga —

a jednak... a jednak myśl o Termopilach szarpie i smaga. A jednak mimo tragedyi Przeznaczenia — wewnętrznego poczucia wolności nikt nam odebrać nie może: „mojej wolności dowodem błąd". A jednak choć „o Chryste — i Tyś minął", choć „żaden z zaświatów skrzydłami nie oprzędnie" — człowiek sam sobie sterem jest i wiosłem. Nie o kuli rozumu — „serce me dźwiga w głębinach ląd!"

Ptaki nie mają dróg — lecz nie błądzą
dusza ma własne gwiazdy i tajniki...

Jesteśmy na drodze do syntezy. Szamoce się dusza i cierpi i wije się wśród huraganu:

O wy, kratery wulkanów,
Zamarzłym ogniem zionące —
O, moje róże więdnące
wśród czarnej mgły oceanów —
O niedolo mych peanów,
w których się Boga wypieram,
a stopy zimne całując — umieram...

Łka i łamie się i z unicestwieniem walczy — a jednak w końcu wielka tajemnica zwycięża i wskrzesza i daje pewność serca i wybucha jednym peanem ekstazy:

Oto wyschły w posusze las dębów
zapalę
i tryśnie z ożywionych zrębów
ognia zachwyt, a nie żale —
kto się dotknie mego mroku —
wzleci, jak Perkun w obłoku.

Ja nie będę wam grał pieśni smutnej,
o Cienie!
lecz dam tryumf dumny i okrutny,
co zawali błękitów sklepienie
i zdruzgoce
waszych bogów tęskniących bezmoce.

I powiodę was w kraj zórz polarnych —
z dźwiękiem rogów —
i zakrwawię u kamieni ofiarnych —
i przekuję was ludzi — w półbogów —
dziką pieśnią serca was zachwycę —
a do ręki dam grom i orlicę.
Grom i orlicę!

Zwycięstwo życia — przez przezwyciężenie życia. Z mroków dzień — z walki Moc!

Lat już temu kilka Tadeusz Miciński siłę ducha gloryfikował w noweli „psychologicznej": „Nauczycielka". Wielką, monumentalną linię nakreślił w pisanym wespół z Sewerem dramacie: „Marcin Łuba". Znikł potem — zapadł się na lata całe. Teraz wstaje — także z mroków Moc...

F.

Amerykanizacya świata.

Londyn, 21 kwietnia.

(*Nik.*). Pod tym tytułem wydał p. W. T. Stead książkę, która nietylko w Anglii, ale także i na kontynencie wywarła wielkie wrażenie i ma wkrótce być przetłomaczoną na ważniejsze języki świata. M. T. Stead należy do najwybitniejszych publicystów angielskich. On to przed laty w „Pall Mall Gazette“ zdjął zasłonę z tajemnic życia londyńskiego, co sprowadziło szereg procesów i na dziennik i na antora artykułów, procesów angielskiego „kantn“ przeciwko prawdzie obnrzonego dziennikarza. Stead wyszedł z nich zwycięsko i zapisał się dobrze w pamięci ogółu. Obecnie jest wydawcą i redaktorem bardzo wpływowego pisma londyńskiego „Review of Reviews“.

W książce p. t. „Amerykanizacya świata“ dowodzi Stead, że ekspansywna siła Stanów Zjednoczonych grozi przedewszystkiem Anglii, a potem dopiero Europie. Ameryka nietylko na polu handlowem i przemysłowem stara się podbić Europę, ale także w dziedzinie politycznej i duchowej. Amerykanizacyę określa Stead jako mieszaninę czynników ekonomicznych, politycznych, moralnych i umysłowych. Ameryka niepowstrzymanie wciska się nietylko do handlu i przemysłu angielskiego, ale także wyciska piętno i to bardzo silne a niepożądane wcale na politycznem i duchowem życiu Albionu.

W Europie ogromną masę sił umysłowych pochłania biurokracya, we Francyi np. tacy ludzie jak Bonvalot, Anold, Rousier twierdzą, że naród dusi się wprost pod uciskiem „funkcyonaryzmu“ („fonctionnarisme“) — w Stanach Zjednoczonych najlepsze siły poświęcają się rolnictwu, przemysłowi i handlowi. Stąd pochodzi energia, wytrwałość, przedsiębiorczość, pomysłowość Amerykanów na wszystkich polach ekonomicznej działalności. W dodatku militaryzm jeszcze nie dławi ich swoją żelazną dłonią.

Dalej powiada Stead, że przeciętny poziom oświaty w Stanach Zjednoczonych jest o wiele wyższy niż w najbardziej nawet oświeconych krajach Europy. Elementarnemu wykształceniu dotrzymuje kroku wykształcenie wyższe. W Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie 629 uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych, których majątek wynosi półtora miliarda koron, a roczny dochód około 130 milionów koron. A nauka cieszy się tam zupełną wolnością, nic nie wiedząc o urzędowych, kościelnych i politycznych powijakach. Dodać należy jeszcze, że do Ameryki płynie strumień wychodźtwa, niosący tam najlepsze siły, a pozostawiający Europie materyał ludnościowy, który jest „vis inertiae“.

Stead podaje przykłady, jak proces amerykanizacyi obejmuje rozmaite części angielskiej sfery posiadania. A więc najpierw przytacza Irlandyę, ową piętę Achillesową potężnej Anglii. W roku 1890 było w Stanach Zjednoczonych około 1,870.000 osób urodzonych w Irlandyi, nie licząc tych, które z irlandzkich rodziców urodziły się w Ameryce. Irlandczycy nie wynaradawiają się za oceanem, owszem jeszcze większą pałają przeciwko Anglii nienawiścią i marzą nawet o interwencyi Ameryki na korzyść Irlandyi. To są tylko złudzenia — powiada Stead — ale świadczą o „rozkładającym wpływie“ Ameryki na stosunki angielskie. W Afryce południowej, gdzie Anglia walczy o równouprawnienie dla wszystkich osadników, osiędą chmary amerykańskich kopaczy złota, kosmopolitycznych rycerzy szczęścia, którym angielski duch patryotyczny jest zupełnie obcy. Na wyspach Jamajka, Trinidad, Bahama i Bermuda na podstawie geograficznych i ekonomicznych stosunków panują już teraz Jankesi.

W Kanadzie położenie jest korzystniejsze dla Anglii. Ludność Kanady wysłała do Afryki południowej posiłki dla angielskiej armii i wogóle okazuje wierność krajowi macierzystemu. Ale czy długo to potrwa? Ekonomiczna siła przyciągająca Stanów Zjednoczonych objawia się w Kanadzie w sposób groźny dla Anglii. Przywóz angielski do Kanady wynosi 25%, Stanów Zjednoczonych 60% ogólnej sumy importu. Naturalne bogactwa kraju wyzyskują prawie wyłącznie kapitaliści amerykańscy.

Niepodobna przytaczać wszystkich przykładów, podanych w książce Steada, który wykazuje, jak amerykański duch, amerykańskie pojęcia, amerykańskie wpływy ekonomiczne i polityczne wypierają z Chin, Japonii, Korei, Australii wiekowe działanie Anglików. Jedna tylko Ameryka południowa, po części dzięki swojemu łacińskiemu charakterowi, obojętnie zachowuje się wobec Stanów Zjednoczonych i ciąży raczej ku Europie.

Stead z przesłanek tych wyciąga wniosek, że teraz Anglia musi albo pomyśleć o ścisłem połączeniu się ekonomicznem i politycznem ze Stanami Zjednoczonemi, albo przygotować się na degradacyę do szeregu drugorzędnych, a nawet trzeciorzędnych mocarstw. W Anglii, jak wspomnieliśmy, książka Steada wywarła wielkie wrażenie i pobudziła poważnych publicystów do wszechstronnego rozpatrywania podniesionej tej kwestyi. Z Niemiec i Francyi zgłosili się już tłomacze z prośbą o upoważnienie do przełożenia tego dzieła, sądzę więc, że należało się poświęcić temu zjawisku dłuższą nieco wzmiankę.

Kronika.

Kraków, 26 kwietnia.

Ucichły już przerażające wieści o „żebrołomach“ kulparkowskich; przypomniała nam ich tradycyę rozprawa sądowa przeciw trzem posługaczom ze szpitala dla obłąkanych w Krakowie.

Sprawa znaną jest właściwie naszym czytelnikom. Niejaki Jan Krawczyk, biedny robotnik, w przystępie obłędu, rzucił się w Wieliczce z siekierą w ręku na księdza, odprawiającego nabożeństwo. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala dla obłąkanych w Krakowie i jakiś czas wieści o nim ucichły. Aliści dowiedziano się znowu, — a wiadomość o tem podała „N. Reforma“ — że zarząd szpitala przekazał proknratoryi sprawę połamania 21 żeber nieszczęśliwemu Krawczykowi przez trzech posługaczy i stróża.

Wczoraj wszyscy czterej stanęli przed trybunałem orzekającym krakowskiego sądu karnego, oskarżeni o ciężkie uszkodzenie ciała. Akt oskarżenia stwierdza, że Krawczyk sprowadzony 20 lutego br. zdradzał objawy gwałtownego szału, rzucał się na lekarzy i dozorców i dlatego umieszczony został w suterenach w ciemnicy. Już nazajutrz, kiedy go przyprowadzono do kąpieli, widoczne były na nim ślady pobicia. Odesłano go znowu do ciemnicy, w której rozegrała się 22 lutego prawdziwa tragedya, w następujący sposób opisana w akcie oskarżenia:

„W sobotę 22 lutego Krawczyk podczas odwiedzin lekarzy rzucił się na ziemię i chwytał sekundaryusza dra Torczyńskiego za nogę, potem po odejściu lekarzy kubłem uderzał silnie o ścianę. Hałas ten zwabił do ciemnicy dozorców. Kiedy dozorcy Pitala i Machowski weszli do celi, zasłaniając się siennikami, Krawczyk wypadł na korytarz. Wtedy obaj dozorcy rzucili się na niego, powalili na ziemię i przytłoczyli kolanami, podczas gdy dozorcy Dziuba i Korcala wydzierali Krawczykowi drut, który trzymał w ręku. Wszyscy czterej zaciekle kopali przytem obłąkanego, bili go i znęcali się nad nim w nieludzki sposób. Uspokoiwszy tak Krawczyka, zaciągnęli go do ciemnicy, dokąd weszli dozorcy Dziuba i Pitala. Po chwili rozległ się w ciemnicy rozpaczliwy krzyk i odgłos szamotania. Korcala, który pozostał na korytarzu, ujrzał przez uchylone drzwi ciemnicy, jak rozbestwiony Pitala owinąwszy szyję obłąkanego ręcznikiem, obalił go na posadzkę, a Dziuba przyskoczył do leżącego i butami deptał mu klatkę piersiową i kopał po żebrach. Pitala zaś bił kluczami Krawczyka, który poczerniał i głucho jęczał, jak człowiek konający. Gdy obaj dozorcy wyszli na korytarz, rzekł Dziuba do Pitali: „No, teraz będzie pamiętał, nie będzie się już do nas zrywał! Aleśmy mu dali!“ W kwadrans później znaleziono Krawczyka leżącego na posadzce celi, obnażonego i bez życia.“

Sądowo-lekarska sekcya zwłok wykazała obok licznych sińców i zdarć naskórka, wielokrotne złamanie 10 żeber po lewym boku i 11 żeber po prawym, złamanie mostka, rozległe i głębokie obrażenia miąższa wątroby; każda z powyższych ran była śmiertelną. Smierć nastąpiła szybko, z uduszenia.

Rozprawa wykazała, że dozorcy szpitalni nie przechodzą żadnej szkoły informacyjnej. Jeden z oskarżonych, Jan Dziuba, zeznał, że gdy do szpitala przyjdzie młody posługacz, to jest tylko narzędziem i maszyną w ręku starszych; ci przed nim chwilowo ukrywają się z biciem. Gdy pobędzie rok, albo dwa, to już wspólnie biją każdego gwałtownego chorego. „Tam każdy dostanie swoją porcyę“.

Trybunał skazał Pitalę i Dziubę na 6, Korcalę na 4 miesiące ciężkiego więzienia — stróża Machorskiego uwolnił.

Piszemy o tem na tem miejscu, aby podnieść głos w obronie tych nieszczęśliwych ludzi, którzy w szpitalu dla obłąkanych padają ofiarą takich ludzi-zwierząt, jak Pitala, Korcala, i t. p. Wprost wierzyć się nie chce, żeby coś podobnego dziać się mogło w publicznej instytucyi!

Nie chcemy oskarżać nikogo, nie mając w ręku pozytywnych faktów. Ale znaleść się przecież powinna władza, którąby zbadała stan rzeczy i nie dopuściła, aby tego rodzaju zbrodnie, jak dopiero co przytoczona, popełniano tam, gdzie najnieszczęśliwsi może z chorych, szukają ratunku i przytułku.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek dnia 1 maja br. Na porządku dziennym pomieszczone będą te wszystkie sprawy, które załatwione być miały na onegdajszem niedoszłem do skutku posiedzeniu.

Przemysł wyborczy. W jednem z pism codziennych pojawił się maleńki inseracik następującej osnowy:

„Kto ma czas a jest bezczynnym, może sobie zarobić ładny grosz w obecnym czasie. Funkcya ta nie wymaga żadnych fachowych zdolności. Bliższa wiadomość przy ulicy Lenartowicza l. 14, parter, od 7—10 wieczór. *Z. Gędzierski.*“

Ponieważ p. Z. Gędzierski jest majstrem ślusarskim i znaną w Krakowie osobistością, pospieszyło wielu „bezczynnych“ z ofiarowaniem swoich usług. P. Z. Gędzierski rozpoczynał ze zgłaszającymi się swoje propozycye od adaptacyj wodociągowych, wkrótce jednak przechodził na wdzięczniejsze pole wyborów do Rady miasta i proponował, aby „bezczynny“ a pragnący zarobku zajął się zbieraniem kart do głosowania do Rady miejskiej, przyrzekając za każdą dostawioną sobie kartę, względnie pełnomocnictwo, wcale pokaźną, jak na nasze stosunki, kwotę.

Nie naszą rzeczą jest badać, czy przemysł wyborczy p. Z. Gędzierskiego się rozwija i jakie wydaje owoce? Ale p. prokurator mógłby śmiało pod tym względem zaspokoić ciekawość własną i opinii publicznej.

Sekcya skarbowa Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga i uchwaliła kredyt dodatkowy na pokrycie kosztów budowy szkoły barakowej w ulicy Dietlowskiej, regulacyę płac dla praktykantów manipulacyjnych magistratu oraz postanowiła powoływać jednego oficyała egzekucyjnego miejskiego, wyznaczonego przez p. prezydenta, na inkasenta czynszów miejskich. — Na koszta przygotowania materyału dla budowy kanałów wodnych, uchwalono z funduszu inwestycyjnego pokrycie w kwocie 5.000 koron. W końcu udzielono jednemu z rękodzielników pożyczki z funduszu Rudolfa i Dietla oraz załatwiono kilka drobnych spraw finansowych i administracyjnych.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie w poniedziałek dnia 28 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem w lokalu swym (Rynek gł., l. 17, II p.) posiedzenie. Na porządku obrad: 1. Wybór delegatów na uroczystość jubileuszową Towarzystwa politechnicznego. 2. Wybór 1 członka zarządu. 3. Odczyt inżyniera M. Maliniaka: O motorach Diesela. 4. Wnioski członków. — Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie się w dniu 5 maja b. r., o czem zawiadamia i prosi o liczny współudział zarząd.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Pożądanem urozmaiceniem repertuaru popularnego będzie baśń fantastyczna w 8 obrazach p. Adolfa Walewskiego „Hulaj dusza“, osnuta na podaniach ludowych, która po raz pierwszy wystawioną zostanie we czwartek dnia 1 maja.

P. Spitziar kończy malować nowe dekoracye, wyobrażające ustroń leśną w nocy i pożar karczmy. Przygotowują się nowe kostiumy, aparata świetlne i rekwizyta do scen czarodziejskich.

Z „Harmonii“. Drugi koncert popularny „Harmonii“ odbędzie się w razie pogody w miejskim parku dra Jordana w dniu jutrzejszym. Początek koncertu o godz. 3 po południu. Odegrane będą następujące utwory: 1) Souza: Gwiazdy i promienie, marsz. 2) Bayer: Puppen-Walzer. 3) Suppe: Poeta i kmieć, uwertura. 4) Strobl: W szeregu, polka fr. 5) Paderewski: Album tatrzańskie. 6) Popiołek: Czołem, mazury. 6) Wagner: Marsz tryumfalny z op. „Rienzi“. 8) Waldteufel: Korso kwiatowe, walce. 9) Peters: Bukiet dla wszystkich, potpourri. 10) Absaenger: Różyczka, pieśń (solo na trąbkę). 11) Strauss: Dr. Piccolo, kadryl. 12) Eilenberg: Sanna petersburska, galop.

Z uniwersytetu. Pp. Jan Ludwik Stopczański i Leon Rapoport, obaj rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Naprawa mostu nad Rudawą w ulicy Wolskiej jest w pełnym toku. Roboty postępują w szybkiem tempie, tak, że z ich powodu przeprowadzenie budowy linii kolei elektrycznej do parku dra Jordana żadnej nie ulegnie zwłoce.

W sprawie budowy nowej rzeźni. Dnia 24 b. m. odbyło się w magistracie otwarcie ofert na budowę rzeźni miejskiej. Oferty wnieśli pp. Romanowski, Kleinberger i Sp., Mayer, oraz Hand & Epstein i Riegelhaupt na wszystkie roboty. Najniższą jest oferta ostatniej z wymienionych firm. Oprócz tego wniosła firma Maryi Fischer ofertę na robotę na roboty kamieniarskie. Wszystkie te oferty po sprawdzeniu rachunkowem przedstawione zostaną na najbliższem posiedzeniu komisyi inwestycyjnej, która najkorzystniejszą wybierze.

Ulica św. Krzyża nie daremnie tak się nazywa, znosić musi bowiem, dzięki magistratowi, prawdziwy krzyż pański. Ulica ta, znajduje się wprawdzie w śródmieściu, pomimo to jednakże nikt się o nią nie troszczy, pomiędzy innemi — jak twierdzą jej mieszkańcy — z tego powodu, że tam nie mieszka żaden radca miejski lub inny jaki dygnitarz. W zimie brnąć tam trzeba w śniegu po kostki lub kolana; w jesieni brodzić po błocie, a na wiosnę i w lecie tumany kurzu zasypują przechodniom oczy. Okna można otwierać tylko, gdy powietrze spokojne, i to późnym wieczorem, kiedy ruch wozów zupełnie ustanie, inaczej pokój w jednej chwili napełnia się duszącym pyłem. Gdy nie było wodociągów, była wymówka, że niema wody pod dostatkiem, — teraz istnieją wodociągi, niema żadnej wymówki, a mieszkańcy ulicy św. Krzyża ciągle się żalą, że żyją jakby na Saharze.

W zastępstwie adwokatów. Ostatni numer „Wiener Ztg“ ogłasza sankcyę ustawy dozwalającej, aby adwokaci jako obrońcy i zastępcy, mogli się dać zastąpić kandydatom zapisanym na listę adwokatów.

Egzamina na budowniczych. W namiestnictwie złożyli z dobrym postępem egzamin na rządownie antoryzowanych budowniczych: Edward Zaklika ze Lwowa, Henryk Lamensdorf i Ferdynand Libling z Krakowa, Wiktor Miarczyński i Jan Ozimkiewicz z Przemyśla.

Wydadki kolejowe. Dnia 22 bm. w czasie jazdy kolejowej, między Ropczycami a Dębicą wypadła z pociągu osobowego Tekla Romańczukowa i doznała na szczęście tylko lekkich uszkodzeń. Romańczukowa jechała z mężem i dzieckiem do Kanady.

Przemytnicy. W ciągu ostatnich dwóch tygodni władze skarbowe pochwyciły w Jarosławiu przemytników na gorącym uczynku, gdy przewozili przez granicę dwie kilkunastocetnarowe przesyłki tabaki rosyjskiej. Tabakę obłożono kontrabandą, przemytników zaś uwięziono.

Zabójstwo. W Jaworniku Niebyleckim, powiatu strzyżowskiego, gospodarz gruntowy, Jakób Iskrzycki pobił tak silnie w czasie sprzeczki swego sąsiada Franciszka Ciubę kołem po głowie, że tenże w godzinę zakończył życie. Zabójcę aresztowała żandarmerya.

Zmiana obrządku. W Bednarowie koło Majdanu koło Stanisławowa, stoi samotnie kościółek polski, bez księdza, bez parafian. Było jeszcze niedawno tam 64 rodzin polskich. Z tych miało 62 przejść na ruski obrządek, a tylko dwie zachować katolicyzm. Naturalnie powodem tego brak opieki duchownej. Podobny stan rzeczy jest również w Żurakach koło Sołotwiny.

Inwestycye w Stanisławowie. Rada miejska Stanisławowa uchwaliła na przedwczorajszem posiedzeniu zaciągnąć znaczniejszą pożyczkę inwestycyjną przedewszystkiem na kanalizacyę.

Zagadkowy górnik. W więzieniu śledczem w Bytomiu znajduje się górnik Franciszek Klak. Znaleziono przy nim banknotów austryackich na kwotę około 80.000 koron. Klak twierdzi, że pieniądze owe znalazł w Królewskiej Hucie, tymczasem prawdopodobnie pochodzą one z kradzieży. Klak miał czas jakiś przebywać w Galicyi.

Nowy zakład leczniczy w kraju. Solankę odkryto na gruntach, należących do gminy wielickiej. Solanka ta — wedle orzeczenia Instytutu chemicznego w Wiedniu — ma tesame składniki i własności chemiczne, co solanka w Reichenhall. Grono obywateli okolicznych i przemysłowców z p. Aywasem, kandydatem notaryalnym, na czele, ma zamiar założyć towarzystwo akcyjne i wybudować w wielkim stylu zakład kuracyjny.

Za drogi małżonek. Z Pragi donoszą pod datą 25 b. m.: Wczoraj o godzinie 11 przed południem miały się odbyć zaślubiny ks. Stanisława Radziwiłła z hr. Chotekówną (siostrą ks. Hohenburg, żony arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, austryackiego następcy tronu). Wszystko było już do ślubu i wesela przygotowane zaproszenia rozesłane, nawet wielu gości weselnych już się zjechało, tymczasem nagle w ostatniej chwili wszystko się rozbiło. Jako powód przytaczają, że narzeczony ks. Stanisław Radziwiłł ma długów na milion, których rodzina narzeczonej nie chce akceptować.

Walka studentów z oficerami. W Zagrzebiu, kawiarni Bauera, przedwczoraj zrana siedziało grono oficerów z zagrzebskiego pułku pieszej obrony krajowej, rozmawiając po kroacku, po niemiecku i po węgiersku. Gdy węgierski język usłyszeli studenci, siedzący przy sąsiednim stole, jeden z nich zrobił ostrą, a jak oficerowie twierdzą, obelżywą dla nich uwagę, skutkiem czego czterej oficerowie oddali swoje bilety studentom. Gdy oficerowie mieli następnie opuścić kawiarnię, prawnik Kastner przystąpił do porucznika Tomica i powiedział mu, że zachował się po tchórzowsku. Porucznik Tomic dobył pałasza i uderzył płazem Kastnera w głowę i piersi. Studenci pospieszyli koledze na pomoc, grożąc krzesłami oficerom, którzy z dobytemi pałaszami stanęli dookoła porucznika Tomica. Powstała bójka, podczas której porucznik Türk ciął pałaszem w głowę studenta Lepovica, który padł krwią zalany. Koledzy zawieźli rannego do szpitala, gdzie mu ranę zaszyto. Władza wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

Egzotyczny defraudant. W Wiedniu uwięziła wczoraj policya niejakiego Ludwika Bögla, który chciał w pewnym banku zeskontować trzy weksle po 20.000 koron, akceptowane przez bank w Rio de Janeiro. Przed rokiem w Rio de Janeiro popełniono w owym banku ogromne defraudacye. Aresztowany jest jednym z uczestników tej defraudacyi i pochodzi z Karniowa (Jägerndorf) na Śląsku.

Żydowska szkoła rolnicza otwartą została w tych dniach w Królestwie Polskiem, w majątku Częstoniewie, należącym do Jana Bersona pod Grójcem. Na otwarcie, odbywające się uroczyście, przybyło z Warszawy mnóstwo osób, z Michałem Bergsonem, prezesem gminy żydowskiej, na czele. Międzynarodowe towarzystwo „Ica“, rozporządzające milionami, przeznaczonemi dla żydów, a odziedziczonemi po baronie Hirschu, przysłało swego delegata z Paryża, Anerbacha. Kuratorem szkoły jest Jan Berson, który swoim kosztem sprowadził do szkoły rolniczej pierwszą grupę uczniów, synów ubogich żydów warszawskich.

Katastrofa kolejowa w Londynie. Wczoraj rano przepełniony pasażerami wykoleił się pociąg podziemnej kolei miejskiej. 50 osób jest rannych i jak słychać wiele zabitych. Komunikacya zupełnie przerwana.

Podczas katastrofy na podziemnej kolei miejskiej 3 osoby zginęły, a 10 jest ciężko rannych.

Zbrodniczy bracia. Przed sądem przysięgłych w Orleanie rozpocznie się w tych dniach rozprawa przeciwko zamieszkałemu w Laon lekarzowi Albertowi Lefebvre i jego młodszemu bratu, Juliuszowi, buchalterowi w Paryżu. Bracia ci dowiedzieli się, że bardzo bogata, ale trochę na umyśle upośledzona ich matka straciła znaczną sumę pieniędzy na spekulacyach giełdowych, i że pośrednikiem był bankier Force. Pewnego dnia otrzymał Force telegraficzne zaproszenie do Beaune la Rolande, gdzie w samotnej willi mieszkała pani Lefebvre. Zaledwie tam przybył, pochwycono go, związano, i zakneblowano mu usta. Zawleczono go do szopy i tak zbito, że stracił przytomność. Trzeciego dnia grozili mu bracia, iż podpalą szopę, jeżeli nie potwierdzi na piśmie, że wyłudził od pani Lefebvre 300.000 franków. Force podpisał. Powróciwszy do Paryża, dowiedział się, iż w jego mieszkaniu policya przeprowadziła rewizyę. Prefektura policyi oświadczyła, iż żaden z urzędników nie otrzymał podobnego polecenia. Bracia Lefebvre więc korzystając z przymusowej nieobecności bankiera, weszli do jego mieszkania i zabrali ważne papiery, aby tym sposobem uniemożliwić rozprawę sądową. Omylili się jednak. Force zrobił doniesienie do prokuratoryi, a po przeprowadzeniu bardzo szczegółowego śledztwa, rozpisano przeciwko braciom rozprawę.

W okolicach Ekaterynburga odkryto bogate pokłady szmaragdów. Eksploatacya ich ma być wkrótce rozpoczętą.

Nie całować koni! Kupiec Franciszek Polak w Jaśle poszedł do stajni zaglądnąć do koni. W stajni karmił ulubionego konia cukrem, głaskając go, a gdy przy odejściu chciał konia pocałować w pysk, koń odgryzł mu policzek tak nieszczęśliwie, że jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

Zapis murzyna. Najbogatszy murzyn amerykański, Mr. John Mc Kee z Filadelfii, zapisał niedawno umierając dwa miliony marek na budowę kościoła rzymsko-katolickiego, plebanii i klasztoru w New-Jersey, oraz na budowę instytutu wychowawczego dla białych i czarnych dzieci w Filadelfii. Mc Kee prosił o pogrzeb według rytuału katolickiego, nie wypełniono jednakże tej prośby umierającego i zastosowano rytuał presbyteryański. Jego córka, której zostawił 1500 koron rocznie, chce testament obalić. Milionowy murzyn był z początku kelnerem i w tym zawodzie położył podwaliny przyszłej fortuny.

Najwyższa kolej górska na świecie znajduje się w Peru. Zaczyna się w Limie na wysokości 137 metrów nad powierzchnią morza ciągnie się do St. Bartolomeo 1.511 m., wznosi się następnie do małego miasta Matucana 2.374 m., a po 3 km. długiej galeryi Paso de Galera, w wysokości 4.774 m. ponad poziom morza przechodzi przez pasmo Andów.

Arystokratyczne handlarki. Według obowiązujących do dnia dzisiejszego reguł nikt nie posiada przystępu do dworu angielskiego, kto prowadzi jakiś otwarty interes, podczas gdy wszelkie wątpliwe spekulacye akcyami nie przeszkadzają wcale bywaniu u dworu.

To postanowienie jednak umieją zręcznie obchodzić panie z arystokracyi angielskiej. Wiele z nich wskutek ciężkiego położenia materyalnego urządziło sobie w najcelniejszej dzielnicy Londynu magazyny artykułów modnych, kapeluszy i t. d. Aby przez to nie stracić możności bywania u dworu, nie dają swojej firmy, lecz poprostu „Koralia“, „Henryka“ i podobne. „Sława“ więc na tem nic nie traci, a interes przynosi zyski.

Tak naprzykład hrabina Wyrwick prowadziła przez dłuższy czas interes z haftami, a córka lorda Inchiqnim z kapeluszami na ulicy Bond.

„Niezapominajka“ brzmiała firma sklepu bławatnego, prowadzonego przez lady Abingdon. Panna Honywood sprzedaje pod firmą „Yvette“ w arkadzie królewskiej modne artykuły paryskie, a ostatnim nabytkiem w tym „przemyśle ludzi błękitnej krwi“ jest pralnia, której właścicielką jest żona jednego z parów angielskich.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował sekretarza ministerstwa Stan. Romualda Noëla starostą w Galicyi.

Minister skarbu zamianował starszego komisarza skarbowego Franciszka Radzikowskiego starszym inspektorem skarbowym w okręgu lwowskiej kraj. dyrekcyi skarbu.

Konkursy. Celem obsadzenia posady stałego sługi przy zbiorach archeologicznych i historyi sztuki uniwersytetu Jagiellońskiego rozpisuje się konkurs z terminem wniesienia podań do 1 czerwca b. r. Do powyższej posady przywiązaną jest roczna płaca 800 K, 240 K rocznego dodatku aktywalnego i dodatek na ubranie 42 K rocznie. („Gazeta Lwowska“ Nr 95.)

Festyn na weteranów z r. 1863. Na festyn, mający się odbyć w czerwcu b. r. na dochód „Przytuliska“ uczestników powstania z roku 1863, nadesłano następujące datki:

P. S. Długoszewska 1 K, p. Zlamas 2 flaszki wódki, p. N. N. 1 K, p. H. Lebensteinowa 5 K, Administracya dóbr ks. Ogińskich 4 K, p. Zdziechowski 1 K, p. Erazm Chronowski 5 K, p. E. K. 1 K, p. E. G. 1 K, p. A. Fischler fant, p. K. Wiśniewski 1 K, p. A. Z. 1 K, p. J. Niedziałkowski 1 K, p. Kazimierz Wikulski 1 K, p. dr Feliks Kasparek 2 K, p. N. 1 K, p. M. Salb 1 fant, p. hr. Jerzy Czapski 2 K, p. I. S. 3 K, p. Smoląk 1 K, p. Anczyc 1 K, p. Z. Ż. 2 K, p. Herman Stella 2 fanty, p. K. Krz. 1 K, p. Kossak 2 K, p. K. Kułakowska 1 K, p. Józefczykowa 1 K, p. Willas 1 K, p. M. C. 2 K, p. M. Pociak 1 K, p. Z. 1 fant, p. Z. R. 2 fanty, p. Michalska 1 fant, p. Tunek 1 fant.

Komitet festynowy zawiązał się pod przewodnictwem p. Klementyny Grodzickiej, artystyczny kierunek przyjął zaszczytnie znany artysta, p. Stanisław Fabiański.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 27 kwietnia: „Kościuszko pod Racławicami“.

We wtorek 29 kwietnia: „Zwycięzca“.

We środę 30 kwietnia teatr zamknięty z powodu generalnej próby.

We czwartek 1 maja: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami, osnuta na podaniach narodowych w 8 obrazach A. Walewskiego.

W piątek 2 maja: „Hulaj dusza“.

Repertoar Teatru ludowego.

W niedzielę 27-go kwietnia po południu „Królowa przedmieścia“; wieczór: „Chata za wsią“.

Z kalendarza. W niedzielę 27 kwietnia: Anastazego p. i Teofila; w poniedziałek 28 kwietnia: Pawła od Krzyża w. i Witalisa m.; we wtorek 29 kwietnia: Piotra m. i Hugona op. w.

Wschód słońca 26 kwietnia o godzinie 4 minut 29, zachód o godzinie 6 minut 47; długość dnia godzin 14 minut 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25-go kwietnia pogodnie. Termometr doszedł od + 1·0 do + 16·4 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 26 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 738·6 mm, termometru + 4·6 C.

Wiatr wschodnio-północny.

Rzeźby B. Biegasa na wystawie Tow. sztuk pięknych.

Na horyzoncie sztuki polskiej dawno już nie pojawił się indywidualizm tak odrębny i śmiały, jakim przedstawia się w cyklu rzeźb swoich jeden z najmłodszych przedstawicieli sztuki rzeźbiarskiej, Bolesław Biegas. Dawno też nie było u nas talentu, którego dzieła budziłyby tak sprzeczne sądy i pojęcia, jakie budzą utwory Biegasa, wystawione obecnie w dolnej sali Towarzystwa sztuk pięknych. Kiedy przed laty dziesięciu rozeszła się wieść o pojawieniu się samorodnego niezwykłego talentu u młodziuchnego pastuszka wiejskiego w ziemi płockiej, zainteresowało się losami jego grono osobistości warszawskich i umieściło na studyach w Krakowie, gdzie pod kierunkiem naszych przewodników młody adept rzeźbiarstwa przyswajać sobie począł pierwsze zasady rysunku i kompozycyi i krystalizować swe bujne i od pierwszej chwili budzenia się porywów samodzielnej twórczości niesłychanie oryginalne pomysły. Nadzieje, jakie wiązano z przyszłością artystyczną Biegasa, nie były bynajmniej złudnemi, a jakkolwiek dziś oceniać wypadnie plon jego dotychczasowej twórczości, niepodobna zaprzeczyć, że mamy do czynienia z talentem niepowszednim.

Czy ten talent skierował się na właściwe drogi, czy odnalazł odpowiedni teren dla swych objawień, przyszłość rozstrzygnie; to jednak, co może stanowić podstawę do wypowiedzenia o nim sądu, wystawa cyklu prac jego daje świadectwo, że talent ten uległ w zupełności chorobliwym wpływom modernizmu. Biegas stworzył sobie odrębne królestwo myśli, fantastycznych porywów, mglistych symbolów, w którem widz, oglądający jego prace, czuje się przeniesionym w obce sobie światy myśli, jakby w jakąś kryjówkę piekła Dantejskiego, gdzie pokurczone od bólu, zgrozy i przerażenia, pogięte w strasznych kurczach postaci o wyrazie potępieńców, występują w szacie symbolu. Jedne z tych twarzy mają wyraz ludzki, inne są wytworem fantazyi, łączącej linie ludzkiej postaci i zwierzęcych potworów, wszystko zaś przedstawia razem niezdrowy i chorobliwy chaos myśli, jakby szaloną walkę i wysiłek twórczości, która szuka napróżno wyrazu wypowiedzenia się. Do zabłąkanego w ponury ten świat widza wyciągają zewsząd ręce jakieś potwory, jakieś grupy fantastyczne. Pod jedną z nich napis „Koniec świata“, pod inną „Walka o byt“, „Rozmowa myśli“, „Ludzkość“. Z olbrzymiego krzyża wyłania się symboliczna twarz Chrystusa, w innym kącie wychyla się olbrzymia głowa „Boga Ojca“, ówdzie znowu mamy symbol „Potężnego ducha“, którego głowę oplatają olbrzymie palce jakiegoś giganta, a we włosy wgryza się jakaś postać będąca uosobieniem jadu.

Z całego cyklu jedynie konkretnemi pomysłami są dwa portrety, z których jeden tylko p. S. zaleca się dobrym rysunkiem i trafnem uchwyceniem rysów i jedna, pełna sentymentu rzeźba, a raczej płaskorzeźba p. t.: „Siejba łez“. Te utwory dają nam słabe pojęcie o zasobie techniki młodego rzeźbiarza, gdyż wszystkie inne dzieła usuwają się zgoła z pod prawideł rysunku, logiki i estetyki linij. Że zaś w rzeźbie kardynalną i podstawową rzeczą jest czysta, poprawna i szlachetna linia konturu, jaka daje poprawnie modelowano ciało ludzkie, a tego rodzaju prób są zaledwie ślady i szkice, nigdzie zaś całości, któraby była miarą zdobytych zasobów artystycznych młodego rzeźbiarza, przeto i ze sądem o jego artyzmie, o kierunku talentu wstrzymać się trzeba, dopóki nie wystąpi z dziełami dojrzalszemi w formie.

Nie zaprzeczamy p. Biegasowi niesłychanie bujnej fantazyi i talentu zgoła niepowszedniego i śmiałego, ale dopóki talent ten nie oprze się na zdrowych podstawach logiki i jasnego, poprawnego rysunku, dopóki obok dzieł brzydkich, czasem powtórnych, w jakich się wyłącznie lubuje, nie da nam dzieł estetycznych, szlachetnych i pogodnych, dopóki obok nieuchwytnych symbolów na temat wszechludzkich cierpień, nie da konkretnych pomysłów, nie można mówić bez zastrzeżeń o twórczości talentu p. Biegasa, który, jak dotąd, jest w rzeźbie wyrazem skrajnych prądów chorobliwego modernizmu, przynoszącego, jak dotychczas, więcej szkody niż pożytku naszej poezyi i sztuce. *W.*

Wieczór kwartetowy.

Sympatyczna nasza aula uniwersytecka użycza od dłuższego czasu gościnności niektórym produ-

kcyom Towarzystwa muzycznego lub jego konserwatoryum. Gościnę tę cenić sobie przedewszystkiem mogą produkcye kwartetowe, gdyż piękna akustyka sali sprzyja ze wszechmiar resonansowi rżniętych instrumentów w ansamblu kameralnym. Uwidoczniało się to w pełni wczorajszego wieczoru, gdy kwartet smyczkowy naszego Towarzystwa wystąpił z trzema utworami, których styl szlachetny i spokojny i subtelnie traktowane szczegóły wymagają niezwykłej precyzyi i wybornego zespołu wykonawców. Pp. Wierzuchowski, Skarzyński, Czyżowski i Pichor nie po raz pierwszy wczoraj dopiero przedstawili się jako pierwszorzędni wirtuozi ansamblowi, wczorajszy jednak popis dostarczył sposobności ocenienia w pełni zalet zarówno całego wybornie zgranego zespołu, jak niepowszednich zalet gry, doskonałej techniki i wielkiej muzykalności wszystkich czterech wykonawców. Kwartet nasz doprowadził już wykonanie swe do wysokiego artystycznego poziomu i śmiało rzec można, że Kraków dawno już nie słyszał tak poprawnego i stylowego traktowania muzyki kameralnej, jak to, jakie nam daje obecnie kwartet Towarzystwa muzycznego. Nie dosięga on niezawodnie wyżyny, na jakiej stoją produkcye znanego u nas kwartetu czeskiego lub Rosego, rozporządzających przedewszystkiem lepszemi instrumentami, ale nie odbiega zbyt daleko od ich poziomu.

Na wczorajszy wieczór złożyły się kwartety Beethowena i Dworzaka, oraz trio Brahmsa, towarzystwo bardzo dobrane, w którem nudzić się niepodobna. Gdy zaś jeszcze dodamy, że zarówno kwartet smyczkowy E-moll Beethowena, jak trio fortepianowe Brahmsa op. 8 należą do pereł twórczej myśli obu kompozytorów, że dają popis najszlachetniejszej deklamacyi i najsubtelniejszej techniki, będzie na miejscu zaznaczyć, że popis wczorajszy był prawdziwą i rzadką przyjemnością dla miłośników muzyki zbiorowej.

Kwartet E-moll Beethowena, choć do wcześniejszej epoki twórczości tego mistrza się zalicza, jest utworem niezmiernie interesującym swym szlachetnym nastrojem pełnym głębokiej charakterystyki stylu. Świetne pełne brawury Allegro, głębokie Adagio i błyskotliwe silne Finale mają we wszystkich szczegółach piętno tej genialnej myśli, która nas czaruje potęgą wyrazu i czarem melodyi. W wykonaniu dominował głos pierwszych skrzypiec wspierany szlachetnym tonem wiolonczeli, a całość traktowana rytmicznie była jasną i przejrzystą w szczegółach, a jednolitą w ogólnym rysunku. Kwartet Dworzaka odznacza się żywym rytmem, jasną melodyą i dosadną charakterystyką. Utrwala go w pamięci prześliczna Elegia i efektowne finale wyzyskane doskonale w szczegółach przez wykonawców.

Od tych dwóch kwartetów odbijało odrębnością myśli błyskotliwe Trio Brahmsa, w którem partyę fortepianową ślicznie prowadziła pani Czop-Umlauf. Szlachetna melodya w Adagio wprost ujarzmiała słuchaczów swoim czarem i estetyką szlachetnego uderzenia dzielnej pianistki, która usprawiedliwia każdym występem najpochlebniejsze opinie o swej niepowszedniej muzykalności.

Publiczność zgromadzona wczoraj mniej licznie niż na poprzednich produkcyach kameralnych, nie szczędziła oklasków wykonawcom, a prof. Wierzuchowskiego wyróżniła pięknym wieńcem.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Krynica“.** Pod tym tytułem zacznie wychodzić od d. 1 maja b. r. tygodnik belletrystyczno balneologiczny, poświęcony sprawom zakładu zdrojowego w Krynicy. „Krynica“ umieszczać będzie listę gości. Do współpracownictwa zaproszone zostały najznakomitsze siły literackie i wybitne powagi naukowe ze świata lekarskiego. Pismo to przyczyni się niezawodnie do rozwoju Krynicy — tego pierwszego zdrojowiska w naszym kraju.

— **„Kajetan Orug“ na scenie poznańskiej.** W sobotę i niedzielę wystawił teatr poznański z olbrzymiem powodzeniem doskonały dramat Tadeusza Konczyńskiego p. t. „Kajetan Orug“ grany, w Warszawie i Krakowie. Krytyka poznańska jednomyślnie przyznaje utworowi wielkie zalety. Bohatera sztuki grał znakomicie p. Stradiot, Ludwiką była p. Podgórska, wszystkie role większe i mniejsze zostały doskonale obsadzone i wykonane. Sztuka utrzyma się czas dłuższy na repertoarze sceny poznańskiej.

— **„Szkolnictwa“,** organu nauczyciela ludowych, wyszedł Nr 12, który zawiera: Echa z Rady państwa. — Szkoły ludowe we Lwowie. — Projekt nowej ustawy dyscylinarnej. — Odezwa do nauczycielstwa miasta Lwowa. — Na skórze nauczycielskiej. — Pożegnanie inspektora. — Z łez padołu, — Wspomnienia pośmiertne. — Wiadomości potoczne. — Ogłoszenia.

— **„Poezye“** Edmunda Biedera wyszły z pod prasy w Drukarni Literackiej (dawniej Nowa drukarnia Jagiellońska). Zanim omówimy obszerniej przepiękny ten zbiorek poetyckich utworów młodego a tak nadzwyczaj uzdolnionego pisarza, notujemy na tem miejscu ukazanie się książki w handlu księgarskim.

Dział ekonomiczny.

Nadmiar produkcyi nafty. Na odbytem dnia 24 b. m. w Wiedniu posiedzeniu rady zawiadowczej spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego w Trzebini, rozpatrywano między innemi także obecne położenie przemysłu naftowego. Nadmiar produkcyi ropy i budowa kilku nowych rafineryj stały się powodem przesilenia, które gdyby dłużej trwało, mogłoby się stać powodem ogromnych strat dla obu tych gałęzi przemysłu naftowego. Po wyczerpującej dyskusyi nad tym przedmiotem, w której omawiano też stosunki prawno-celne, produkcyę austryacko-węgierską i eksportową, postanowiono energicznie popierać przemysł kopalniany zarówno jak i rafineryjny z szczególnem uwzględnieniem stosunków i interesów miejscowych, zwłaszcza galicyjskich, a to dla podtrzymania tego jedynego większego przemysłu krajowego. Dla obrony tych wspólnych interesów pożądana jest solidarność całego galicyjskiego przemysłu naftowego, a więc tak kopalnianego jak i rafineryjnego. — Zgromadzeniu temu przewodniczył prezes rady zawiadowczej Adam hr. Skrzyński, a wzięli w niem udział: Antoni hr. Wodzicki, Adam Jędrzejowicz, Edward hr. Raczyński, dr Józef Henoch, W. R. Huber i p. Alfred Ostersetzer.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 25 kwietnia bydła rogatego sztuk 392, cieląt sztuk 281, nierogacizny sztuk 67.

Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 64—66 koron, średniej jakości od 58 do 62 kor., cieląt od 70—90 kor., trzody od 76 do 80 koron.

Wiedeń, 26 kwietnia. Walne zgromadzenie towarzystwa „Öst. Boden Credit Bank“ przyjęło wnioski rady nadzorczej odnośnie do rozdzielenia czystego zysku. Uchwalono wypłacić dywidendy 6% t. j. 24 koron.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 25 kwietnia 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od —·— do —·—. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od —·— do 6·80. Słoma od —·— do 4·80. Koniczyna od —·— do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 3·60 Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—.

Z powodu świąt izraelickich (Pascha) targu zbożowego nie było.

Wiedeń, 26 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 8·20 do 8·20. Pszenica na maj i czerwiec 9·00 do 9·01. Pszenica na jesień —·— do —·—. Zyto na wiosnę 7·42 do 7·44. Zyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Zyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·26 do 5·27. Kukurudza na wiosnę 6·93 do 6·95. Kukurudza na maj i czerwiec 6·88 do 6·89. Rzepak na styczeń i luty 12·20 do 12·30.

Usposobienie wzmocnione; pogoda piękna.

Budapeszt, 26 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 8·97 do 8·98. Pszenica na maj 8·88 do 8·89. Pszenica na październik 7·87 do 7·88. Zyto na kwiecień 7·28 do 7·30 Zyto na maj —·— do —·—. Zyto na październik 6·56 do 6·57. Owies na kwiecień 6·79 do 6·80. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik 5·86 do 5·87. Kukurydza na maj 4·84 do 4·85. Kukurydza na czerwiec 5·00 do 5·01. Rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spok., pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 kwietnia.

Drugi salon sztuki we Lwowie. Zawiązało się konsorcyum dla urządzenia drugiej, stałej wystawy obrazów i rzeźb, niezależnie od istniejącej wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Nowy salon mieścić się będzie przy ulicy Trzeciego Maja i ma być otwarty już dnia 3 maja br.

Stow. przemysłowe cukierników i piernikarzy lwowskich na wczorajszem dorocznem zgromadzeniu uchwaliło absolutoryum swemu wydziałowi i wybrało przełożonym ponownie p. J. Hoeflingera, zastępcą p. K. Kruszyńskiego, do wydziału weszli pp. J. Wierzbicki, T. Szpineter, H. Treter, A. Bieniecki, Z. Litwiński i I. Chromy.

Rozpaczliwe wysiłki kieszonkowca. Z nożem w ręku rzucił się wczoraj w ulicy Zamarstynowskiej kieszonkowiec, Wilhelm Kreiner, na publiczność, która go przytrzymała w chwili, gdy skradł zegarek srebrny z kieszeni cukiernika, p. Ottona Haltera. Ostatecznie ubezwładnionego majstra oddano w ręce organów bezpieczeństwa publicznego, którym z całym spokojem wyspowiadał się z czynów swych i zamiarów.

(Telefonem).

Lwów, 26 kwietnia. Dzisiaj o godz. 8 rano rzucił się w gmachu Namiestnictwa w zamiarze samobójczym, na bruk dziedzińca, 25 letni Alfred Bobrzewski, dyetaryusz. Wezwane pogotowie stacyi ratunkowej stwierdziło pęknięcie czaszki i inne wewnętrzne obrażenia. Przewieziono go do szpitala powszechnego, gdzie po kilku minutach zakończył życie. Według przypuszczeń rodziny, przyczyną samobójstwa mogła być zawiedziona miłość. Bobrzewski zostawił na biurku w ekspedycyi kartkę, na której napisał: „Chciałem żyć, więc żyłem; nie chcę żyć, umieram!“

Lwów, 26 kwietnia. Na wczorajszem poufnem zgromadzeniu radnych w sprawie wyboru posła do Rady państwa podnoszono kandydaturę dr Stanisława Głąbińskiego, członka Rady miejskiej i profesora Uniwersytetu.

Lwów. 26 kwietnia. Rada miejska odbędzie w tym tygodniu 2 posiedzenia, we wtorek dnia 29 i we środę 30. Pierwsze posiedzenie będzie poufne, na drugiem przyjdzie pod obrady sprawa pomnożenia etatu urzędników konceptowych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 26 kwietnia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister oświaty zamianował Franciszka Kaisera, zastępcę nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem lwowskiem, nauczycielem szkoły ćwiczeń w tymże zakładzie, Władysławę Gostyńską, nauczycielką rysunków w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie.

Wiedeń, 26 kwietnia. Przybył tutaj prezydent gabinetu węgierskiego, Szell.

Cesarz mianował księcia Henryka pruskiego admirałem.

Wiedeń, 26 kwietnia. „N. Fr. Presse“ zaprzecza w uroczysty sposób twierdzeniu, wyrażonemu w interpelacyi Kliemanna (Zob. artykuł p. t. „Gorzki koniec“. Przyp. Red.), jakoby od kartelu cukrowego wzięła 100.000 złr. „Schweiggeldu“.

Sofia, 26 kwietnia. Sobranie zwołano na nadzwyczajną sesyę na 4 maja.

Sofia, 26-go kwietnia. Prezydent ministrów Danew i minister skarbu Sarafow wyjechali do Paryża. Oficyalnie zapewniają, że pożyczka jest zapewnioną.

Sant Jago de Chili, 26-go kwietnia. Gabinet chilijski podał się do dymisyi.

Pogrzeb Szczepanowskiego.

Lwów, 25 kwietnia. Pogrzeb Szczepanowskiego stał się wspaniałą manifestacyą uznania zasług jego. Po godzinie czwartej złożono zwłoki w obecności komisyi magistrackiej na karawan. Na dworcu przemawiał prezes Tow. naft. Wiśniowski, podnosząc zasługi Szczepanowskiego około przemysłu krajowego.

Przed dworcem zebrały się tysiączne tłumy, wśród których przeważały deputacye z okolic naftowych. Wieńców złożono przeszło 200, oprócz tego kilka tysięcy koron na fundusz stypendyjny imienia Szczepanowskiego. Na cmentarzu przemawiali pp. inżynier Drewnowski, Ullmer i Janowicz, oraz reprezentant młodzieży.

Lwów, 26 kwietnia. Z okazyi przewiezienia zwłok ś. p. Stanisława Szczepanowskiego, powstała w łonie tutejszej młodzieży politechnicznej myśl stworzenia funduszu stypendyjnego jego imienia. Na fundusz ten płyną już wkładki. Redakcya „Słowa polskiego“ otworzyła na fundusz ten wkładki w swojem piśmie.

Lwów, 26 kwietnia. Nad grobem ś. p. Stanisława Szczepanowskiego przemawiać będzie 4 mowców, a mianowicie imienieniem Towarzystwa politechnicznego, związku stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych, związku chrześciańsko-narodowego i młodzieży akademickiej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 25 kwietnia. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia poseł Stwiertnia upominał się o załatwienie wniosku, dotyczącego tytułu inżynierskiego. Poseł Merunowicz żądał rozszerzenia sieci telefonów, a mianowicie drugiego drutu między Krakowem a Wiedniem.

Poseł Kozłowski referował o swej konferencyi z ministrem Kallayem w sprawie wychodźtwa ludu galicyjskiego do Bośnii. Kallay przyjął go bardzo życzliwie, odpowiedział jednakże, że włościanie galicyjscy tylko pod tym warunkiem mogą otrzymać grunta kolonizacyjne w Bośnii, jeżeli wykażą się z posiadania 600 złr., nadto uzyskają pozwolenie na osiedlenie się się w Bośnii od rządu w Serajewie. W razie niedopełnienia tych warunków ziemi dostać nie mogą. Kallay wyraził się przy tej sposobności bardzo korzystnie o urzędnikach polskich w Bośnii. Prezes Jaworski zaznacza, że w tej sprawie taką samą otrzymał odpowiedź.

Poseł Kozłowski wnosi, aby komisya parlamentarna zajęła się ustawą o zabezpieczeniu robotników na starość. W tej sprawie przemawiają prez. Jaworski i pos. Czajkowski. Pos. Doboszyński radzi zastanowić się gruntownie nad wnioskiem do takiej ustawy, aby na kraj nie spadły zbyt wielkie ciężary.

Poseł Szeptycki zaleca szczególnie zważać na to, aby ustawa nie miała charakteru centralistycznego.

Poseł Gniewosz powraca raz jeszcze do sprawy wychodźtwa do Bośni i wnosi, aby odpowiedź Kallaya starostowie obwieścili ludowi.

Zabierali jeszcze głos posłowie Roszkowski, Abrahamowicz Dawid i Kozłowski, poczem Koło przechodzi z porządku dziennego do rozpraw nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Poseł Sozański przedkłada treść mowy, jaką wygłosi w Radzie państwa. Poseł Wodzicki mówi o trudnem położeniu rolnictwa. Poseł Fijak żąda wynagrodzenia za grunta chłopskie. Poseł minister Piętak broni rządu, twierdząc, że zawsze opiekuje się rolnictwem.

Wkońcu przemawiali jeszcze posłowie Potoczek, Struszkiewicz i Szeptycki. O godzinie 3 po południu przerwano posiedzenie. Dalszy ciąg odbędzie się dzisiaj wieczorem.

Wniosek Kozłowskiego w sprawie zabezpieczenia robotników na starość przyjęto.

Pielgrzymka polska w Rzymie.

Rzym, 26 kwietnia. Pielgrzymka polska przybywa dziś wieczorem. Liczy około 1000 osób. Księża biskupi Bilczewski i Wałęga oczekiwać będą pielgrzymów na dworcu kolejowym, gdzie ich powitają. We czwartek będzie pielgrzymka przyjętą na osobnem posłuchaniu u papieża. Posłuchanie odbędzie się w sali beatyfikacyjnej.

Będzie błoto!

Wiedeń, 26 kwietnia. Wolf grozi, że zedrze maskę obłudy z oblicza wielu wielkości wszechniemieckich i że w świetle jego rewelacyi honor tych wielkości wykazywać będzie daleko brzydsze plamy, niż jemu zarzucają.

Niedoszłe małżeństwo.

Wiedeń, 26 kwietnia. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że małżeństwo księcia Stanisława Radziwiłła z hrabianką Chotekówną rozeszło się nie z powodu rzekomo wielkich długów księcia, wynoszących milion złr., lecz z innych przyczyn osobistej natury.

Rząd i farmaceuci.

Wiedeń, 26 kwietnia. Rząd zajął życzliwą postawę wobec komitetu strejkowego farmaceutów i dlatego zdaje się, że do strejku nie przyjdzie.

Wniosek Wszechniemców.

Wiedeń. 26 kwietnia. Poseł Derschatta oświadczył na konferencyi z ministrami, że projekt Wszechniemców niem. o języku państwowym uważa za niewykonalny. Ustępu wniosku o języku urzędowym w zewnętrznej i wewnętrznej służbie nie można wogóle brać na seryo. Nawet w razie, gdyby wszyscy Niemcy poparli ten projekt, jeszcze nie zdołaliby przeprowadzić go jako ustawę.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń, 26 kwietnia. Donoszą tutaj z Rzymu i Florencyi, że dało się tam uczuć silne trzęsienie ziemi.

Zadar, 26 kwietnia. W Sinj-Knin dało się uczuć dziś rano trzęsienie ziemi, które trwało 5 sekund.

O język słowacki.

Budapeszt, 26 kwietnia. W dalszym ciągu dyskusyi nad etatem ministerstwa oświaty pos. Weselowski domaga się języka słowackiego dla niektórych sądów na Węgrzech. (Żywe protesta u Węgrów i wołania: Na Węgrzech może być tylko język węgierski). Mowca wskazuje na stosunki przed r. 1848, jakie panowały na Węgrzech, kiedy jeszcze w niektórych sądach był język słowacki. Dziwi się, że Węgrzy nie chcą uwzględnić tego żądania, skoro w najbliższem sąsiedztwie, t. j. w Austryi, mają dobry przykład, jak się szanuje obce narodowości. Kończy oświadczeniem, że jak długo nie będzie się go uwzględniać na Węgrzech, tak długo głosować będzie przeciw budżetowi.

Rosyjscy agenci.

Londyn, 26 kwietnia. Do „Birmingham Post“ donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski wysłał całą sforę tajnych agentów do Londynu, aby nadzorowali żyjących tam poddanych rosyjskich.

Dymisya Wannowskiego — nominacya Zengera.

Petersburg, 26 kwietnia. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza reskrypt cara Mikołaja do generała Wannowskiego, w którym car, spełniając prośbę Wannowskiego ze względu na jego zdrowie, uwalnia go z obowiązków ministra oświaty i wyraża mu równocześnie szczere podziękowanie za to, że mimo podeszłego wieku objął ten trudny urząd. Wszystkie inne urzęda i godności, które Wannowski dotychczas spełniał, zatrzyma i nadal.

Dalej ogłasza „Prawit. Wiestnik“ mianowanie dotychczasowego pomocnika ministra oświaty Zengera kierownikiem ministrerstwa oświaty.

Pomocnik ministra oświaty senator Meszczaninow przeniesiony z tej posady na emeryturę, przyczem zachował inne godności.

Choroba królowej.

Amsterdam, 26 kwietnia. Stan królowej nie przedstawia obaw. Lekarze, którzy dotąd nie odstępowali chorej, obecnie wydalają się z pałacu na kilka godzin dziennie.

Okrucieństwa na Filipinach.

Manilla, 26 kwietnia. Przed sądem wojennym rozpoczęła się rozprawa przeciw generałowi Smithowi o to, że skłonił generała Vollera do spełnienia różnego rodzaju okrucieństw. Stwierdzono mianowicie, że generał Smith wydał generałowi Vollerowi rozkaz przemienienia Samaru (jedna z większych wysp) oraz kilku innych okolic w pustynię. Smith rozkazał dalej Vollerowi zabić każdego zdolnego do broni mieszkańca, który ukończył 10 lat. Zasądzenie to wydał dlatego, ponieważ w Samarze 10-letni chłopcy niebezpieczniejsi są, jako nieprzyjaciele, niż starsi.

Włochy się zbroją.

Londyn, 26 kwietnia. „Times“ donosi, jakoby Włochy zbroiły się, celem zarządzenia wyprawy zaborczej na Tripolis. Wprawdzie rząd włoski twierdzi, że nie ma powodu do wojny z Tripolisem, lecz powód, zdaniem „Timesu“, znajdzie się, gdy Anglia ukończy zbrojne przygotowania.

Wojna na nowo.

Bruksela, 26 kwietnia. Prezydent Krueger otrzymać miał z południowej Afryki wiadomość, że na podstawie warunków angielskich nie ma mowy o zawarciu pokoju, i że przywódcy boerscy nigdy się na te warunki nie zgodzą.

Londyn, 26 kwietnia. Obiega tu pogłoska, że prezydent Steyn za zezwoleniem lordów Milnera i Kitchenera znajduje się w drodze do Europy, by odbyć tam naradę z Kruegerem.

Londyn, 26 kwietnia. Minister wojny Broodrig wygłosił wczoraj mowę na bankiecie i powiedział, że są już widoki na zawarcie pokoju. Anglia wyśle jednak tymczasem nowe oddziały wojska do południowej Afryki(!) i będzie ewentualnie prowadzić wojnę przez rok, a gdyby było potrzeba, także i przez drugi dalszy rok.

Zmiany rozkładu jazdy od 1 maja 1902 uprz. kolei Północnej ces. Ferdynanda.

Pociąg pospieszny nr 2 odjedzie z Krakowa zamiast o godz. 7·20 o 7·18 rano i przybędzie do Wiednia jak dotychczas o 3·45 po południu. Przyjazd do Marchegg nastąpi już o 3·37 po połdniu, a do Budapesztu już o 7·00 wieczór.

Pociąg pospieszny nr 3 odjedzie z Wiednia zamiast o 10·30 już o 10·25 w nocy i przybędzie do Krakowa jak dotychczas o 6·16 rano.

Pociąg pospieszny nr 3 A odjedzie z Wiednia zamiast o 9·30 o 9·20 w nocy, przybędzie do Bogumina o 2·49 w nocy. Tym pociągiem kursować będzie na linii Wiedeń-Przerów od 30 kwietnia przechodni wagon I/II klasy Wiedeń Opawa.

Pociąg nr 17 odjedzie z Wiednia zamiast o g. 7·05. o 7·00 wieczór i przybędzie do Krakowa jak dotychczas o 9·45 przed południem.

Od 1 maja do końca września kursować będą znowu pociągi osobowe nr 43, odjazd z Trzebini o 11·05 w nocy, przyjazd do Krakowa o 12·01 w nocy, i nr 44, odjazd z Krakowa o 3·10 po południu, przyjazd do Trzebini o 4·14 po południu.

Ppociąg osobowy nr 1304 odejdzie z Bielska do Dziedzic zamiast o 7·00 o 6·55 rano.

Mięszany pociąg nr 1602 odejdzie z Podgórza-Bonarki do Krakowa zamiast o 6·18, o 5·52 rano.

Mięszany pociąg nr 1607 odejdzie z Krakowa do Podgórza-Bonarki zamiast o 3·00, o 1·05 po południu.

Mięszany pociąg nr 1625 odejdzie z Krakowa do Podgórza-Bonarki zamiast o 5·15, o 4·22 rano.

Mięszany pociąg nr 1634 odejdzie z Podgórza-Bonarki do Krakowa zamiast o 4·28, o 4·17 po południu.

Pociąg osobowy nr 2319 odjazd z Bielska o 7·30 rano do Kalwaryi, otrzyma w Wadowicach połączenie do pociągu nr 6052 kolei państw. w Sierszy-Wodny.

Pociąg osobowy nr 2321 odejdzie z Wadowic zamiast o 5·30, o 6·10 rano i przybędzie do Kalwaryi o 7·00 rano.

Pociąg osobowy nr 2322, odjazd z Kalwaryi do Wadowic o 9·50 w nocy, otrzyma w Kalwaryi nowe połączenie do pociągu nr 1121 kolei państw. z Nowego Sącza.

Mięszany pociąg nr 2331 odejdzie z Bielska zamiast o 3·07, o 5·10 po południu i przybędzie do Kalwaryi o 9·10 w nocy.

Pociągiem tym uskutecznione zostaną przez Dziedzice-Bielsk następujące nowe połaczenia:

Z Krakowa do pospiesznego pociągu nr 6, z Katowic do pociągu nr 917, z Dziedzic do pociągu nr 1321, z Żywca do pociągu 1318, z Kolecina do pociągu nr 2231 do Kalwaryi, jakoteż przez Wadowice do pociągów nr 6054 kolei państw. do Suchy, w końcu przez Kalwaryę do pociągów kolei państw. 1116 do Chyrowa i 1121 do Podgórza-Płaszowa.

Mięszany pociąg nr 2332 odjazd z Kalwaryi do Bielska o 7·52 rano, otrzyma w Wadowicach połączenie do pociągu nr 6052 kolei państwow. z Sierszy-Wodny.

Bliższe szczegóły zawarte są na afiszowanych plakatach rozkładu jazdy kolei Północnej ces. Ferdynanda.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Ze spraw sądowych. Pierwszy spór o naruszenie patentu toczył się dnia 16 b. m. przed wiedeńskim sądem krajowym pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Feigla. Przedmiotem rozprawy była skarga wniesiona przez „Towarzystwo Auera“ przeciw Emilowi Skrivanowi, wyrabiającemu siatki żarowe o naruszenie praw na podstawie patentu Towarzystwu służących. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego i na podstawie orzeczenia znawców radcy dworu Edera i prof. Ulzera, sąd uznał oskarżonego winnym naruszenia patentów Auera i skazał go na karę 1.000 koron lub 100 dni aresztu i na ogłoszenie wyroku w trzech wiedeńskich dziennikach. 1.066

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 26 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 671·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 687·—. Akcye Anglobanku 271·—. Akcye Unionbanku 548·—. Akcye Länderbanku 425·50. Akcye Bankvereinu 452·—. Akcye Bodencredit 927·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 667·—. Akcye kolei południowej 79·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·25. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 463·—. Akcye kolei Północnej 5690 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 374·50. Akcye Rima Muranyi 505·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1440·—. Akcye fabryki broni 325·—. Akcye tureckie tytoniowe 291·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·20. Renta majowa 101·65. Austryacka renta koronowa 99·60. Węgierska renta koronowa 97·65 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·—. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·25 4½% Listy Banku hipotecznego 99·75. 5% Listy Banku hipotecznego 110·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 93·75. Losy tureckie 107·—. Marki 117·20. Ruble 253·25.

Po zamknięciu kredyty —.

Trwale cicho przy stagnacyi.

Cukier (słabo) 17·—, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 26 kwietnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 25	96 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	99 50	100 50
4% „ „ „ „	95 25	96 25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	95 75	96 75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 70	96 70
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 70	97 70
4% „ miasta Lwowa	93 50	94 50
4½% „ „ „	100 —	101 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 25	103 25
4½% „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ kolejowe	96 75	97 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	76 —	79 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	536 —	539 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	421 —	423 —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	577 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	101 60	102 10
4 2/10% „ „ srebrna	101 50	102 —
4% renta koronowa austryacka	99 40	99 90
4% „ „ węgierska	97 50	98 —
4% renta austracka w złocie	120 25	120 75
4% „ węgierska w złocie	119 75	120 25

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy

O Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Farby

olejne do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania, werand, altan, ogrodzeń, okien, drzwi, ścian, sufitów, schodów, podłóg, wozów, bryczek, tarantasów itp. itp.

Cement,

Gips, Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne, Papę dachową, Antimerulion, Excicator, Karbolineum, Smołowiec gazowy i drzewny. — Farby do fasad. — Farby na dachy.

Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg, Masę woskową oraz francuską do podłóg, Wosk do froterowania, Szczotki do froterowania, szurowania i zamiatania podłóg.

Naftalina, Kamfora, Liście paczulowe, Antymolina, Papier naftalinowy, Saszetki, Pieprz i t. p. przeciw molom, Tynktura przeciw pluskwom, Proszek „Zacherlin", Proszek zamorski Andela,

Proszek perski na wagę przeciw owadom, Rozpylacze do tynktury i proszku na owady.

Wyłączny skład **LINOLEUM** tryesteńskiego. Największy wybór Przedściółek i Chodników z Linoleum, ceratowych i kokosowych.

Lakiery, Kremy, oraz Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików, Farby do farbowania materyj, Farby do piór.

CERATY w różnych kolorach i rozmiarach na meble. Ceraty na stoły i meble odpasow.

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe.

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanizon, Benzyna, Mydełka i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne, Przyrządy lekarskie. Papier klozetowy i Środki desinfekcyjne.

polecają 884 5 0

Reim i Sp.

Rynek 37, **KRAKÓW**, linia A-B.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Pierwsza c. k. austr.-węg. wył. uprz.

FABRYKA FARB FASADOWYCH KAROLA KRONSTEINERA

w WIEDNIU, III., Hauptstrasse 120.

Odznaczona złotemi medalami.
Dostawca c. k. arcyks. i książ. zarządów dóbr, cywilnych i wojskowych budowlanych, kolei, zarządów górniczych i hutniczych, towarzystw budowniczych, przedsiębiorstw budowlanych i budowniczych, właścicieli fabryk i realności. — Farby te, nie ulegające wpływom powietrza, rozpuszczają się w wapnie, a dostarcza się ich w proszku w 46 wzorach od 16 ct. wzwyż za kilo; co do trwałości i czystości barwy równają się zupełnie pociągnięciu olejnemu.

200 KORON NAGRODY
za wskazanie naśladowań.
Kartony ze wzorami i sposób użycia za darmo i opłatnie.
Korespondencya w języku polskim. 807 5 15
Skład główny: Reim i Spółka w Krakowie.

Pokój frontowy o 2 oknach, przy ul. Starowiślnej, pod L. 4. na I-em piętrze, do wynajęcia z meblami lub bez. 1683 3

Zgubiono

absolutoryum, wydane w r. 1897 przez kraj. wyższą szkołę rolniczą w Dublanach Janowi Oertelowi. Ktoby znalazł, raczy je przesłać Towarzystwu Bratniej pomocy słuchaczów wymienionej szkoły w Dublanach. 1081 1 3

Folwark

około 10 morg., z dużym ogrodem, dobremi budynkami, piękn. mieszkaniem o 4 pokojach itd., blisko miasta, kolei i rzeki — kościół i poczta w miejscu — **do sprzedania.** Może być sprzedany sam dom z ogrodem. — Adres: **„Folwark" poste restante Dębica.** 1074

Do sprzedania lub zamiany na dom willa

bar. ładna, o 9 ubikacyach z werandą, z ogrodem, na wzgórzu naprzeciw dworca kolei, 5 min. drogi od większ. zakładu kąpiel., wśród łąk w pobliżu lasów, nad rzeką, na przestrzeni Kraków-Zakopane położona. Cena 8000 K., 2000 K. może pozostać na 6%. Dochód roczny stały 800 K. Nadto **dom murowany** obejmujący 8 ubikacyj, z dochodem rocznym stałym 720 K. Cena 5000 K.

Emeryt z kaucyą kilku tysięcy koron, były urzędnik państw., przyjmie posadę administratora majątku ziemsk., fabryki, magazynu i t. d. — Wiadomości udzieli **Agencya L. Krassuskiego w Krakowie, Mały Rynek L. 6, I-sze piętro.** 1054 1 3

„ROŻNOV" (pod Radhostem)

uzdrowisko klimat. 380 metrów nad powierzchnią morza. **Sezon od 15go maja do 15go września.**

od wiatrów północn. zasłonięty wysokiemi górami karpackiemi. **Leczenie żętycą, powietrzem gorsk., inhalacyą.** Źródła mineralne i górskie. Stacya kolejowa, pocztowa i telegraficz. Podczas sezonu pięciu lekarzy. Prospekty za darmo i opłatnie. Bliższych szczegółów udziela najchętniej 1067 1 3 **Komitet.**

Karygodnem

jest każde naśladowanie jedynie prawdziwego **liliowego mydła Bergmanna,** wyrobu **Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.**

Znak ochronny: Dwaj górnicy.
Od tego mydła **twarz staje się delikatną, czystą, wygląd rumianym, młodocianym, skóra białą, jak aksamit miękką, a płeć olśniewająco piękną. Najlepszy środek przeciw piegom.**

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 1079 1 40

w **KRAKOWIE**: M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ E. Heller, „
„ F. Gralewski, „
„ L. Rosenberg, „
„ K. Jahr, „
„ J. Hanak, droguer.
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ Rud. Herliczka;
w **BOCHNI**: Jan Michnik;
w **N. SĄCZU**: R. Jakubowski apt.,
„ St. Pawłowski apt.,
„ T. Kwieciński drg.;
w **PODGÓRZU**: L. W. S. Żarski apt.;
w **RZESZOWIE**: A. Karpiński, apt.,
„ J. Kołodziejowski,
„ Ad. Janukajtis;
w **WADOWICACH**: Kaz. Hommé drg.

TRENCSIN-TEPLITZ

KĄPIELE SIARCZANE w GÓR. WĘGRZECH
— **Perła Karpat,** —

od stacyi kolei Tepla-Trencsin-Teplitz 20 min. oddalone. **Najsilniejsze kąpiele siarczane** austro-węg. monarchii z natural. gorącemi źródłami od 37°—42° i **oryginal. namułem** przeciw

gośćcowi, reumatyzmowi, paraliżowi, Ischias.

Kąpiele dla dam, osobno dla panów. Zakład leczn. zimną wodą źródlaną z wysokich gór; masaż, elektryczne zastosowania, gimnastyka lecznicza. Żętyczna i górska kuracya. Wygodne i tanie mieszkania w Sinahaus, Hotel Teplitz, dworzec przy źródle, oraz dom pod 3ma sercami szczególnie polecony. Dobry i tani stół w Cursalonhotel Teplitz „Oesterreich", „pod słoniem" dla izraelitów, i w wielu innych zakładach gastronom. W maju i wrześniu za **6 koron** całe dzienne utrzymanie. Bez stołu tylko **3 korony** za kąpiele (bez bielizny) i pokój. — Codziennie koncerty, teatr i inne zabawy; położenie zasłonione od wiatrów, powietrze czyste. Przeszło 6000 kuracyuszów. **Omnibusy i dorożki do każdego pociągu.** Kąpiele cały rok. Właściwy **sezon kąpielowy od d. 1-go maja do końca września.** Prospekty illustrowane rozsyła darmo Dyrekcya. 1071 1 10



Ameryk. woda do włosów „Lovacrin."

Jedyna przez lekarzy zbadana i polecona woda do włosów przeciw **wypadaniu włosów, łupieżowi, łysinie, brakowi zarostu itd.** — Natychmiastowy skutek **poręczony.**

Po wielu doświadczeniach śmiało można twierdzić bez przesady, że wody na porost włosów lepszej od lowakrynu **nikt już wynaleść nie może.** 1068 1 0

Wielka flaszka 5 kor., 3 flaszki 12 kor., 6 flaszek 20 kor.
Prospekt ze świadectwami lekarzy i osób prywatnych za darmo i opłatnie. — Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości główny skład: **M. Feith, Wiedeń, VII., Mariahilferstr. 38 I. piętro.**



„Swoszowice" pod Krakowem.

Sezon letni od 1 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości,** różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektryoznemi.** — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze.— Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane.

Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1075 1 30



Ażeby osięgnąć ukojenie kurczy, uśmierzenie bólu i wzmocnienie żołądka, **bierze się w razie potrzeby na kawałeczek cukru** 20 do 40 kropli

Balsamu A. Thierrego

z zielonym znakiem ochronnym zakonnica i zamknięciem kapslowem, na którem są wyciśnięte słowa: **Jedynie prawdziwy.** **Dostać można w aptekach.** Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 korony. — Aptekarz **Thierry (Adolf) LIMITED apteka pod Aniołem Stróżem w Pregrada pod Rohitsch-Sauerbrunn.** Unikać naśladowań i uważać na zielony znak ochronny zakonnica, we wszystkich cywilizowanych państwach rejestrowany. 839 1 5

Tylko 10 dni w Krakowie przy placu Wielopole.

PIERWSZY WĘGIERSKI

Cyrk Henry'ego

120 osób. Słonie. 80 koni.

Największe w Austro-Węgrzech międzynarodowe Towarzystwo.
2500 miejsc. Elektryczne oświetlenie. Przed deszczem i burzą chroniony.

We wtorek 29 kwietnia 1902 o godz. 8ej wieczór

PRZEDSTAWIENIE INAUGURACYJNE

z którego czysty dochód przeznacza się na
UNIWERSYTET LUDOWY im. A. MICKIEWICZA w Krakowie.

Wielki program specyalności.

Zadziwiające wolne tresury dyr. Henry. — Występ wszystkich najlepszych sił artystycz. — Wspaniały balet. — Komiczny występ wszyst. klownów i Augustów.

Ceny miejsc: Krzesło numerowane w I. i II. rzędzie **3 K.** I. miejsce numer. 3 i 4 rząd **2 K.** II. miejsce 5—8 rzędu K. **1·20**, miejsce stojące **60** h. Wojskowi poniżej feldwebla, studenci jakoteż dzieci płacą połowę. Przedstawienia we święta i niedziele wieczorem są o pełnych cenach.

Bilety wcześniej nabyć można na wszystkie miejsca siedzące w „Louwrze", Rynek 41.

Pojutrze we środę 30 b. m. wielkie przedstawienie.

P. T. Daleki od hałaśliwych reklam, chcę tylko zwrócić uwagę, iż cyrk mój rozmaitością i przepychem przedstawień przewyższa wszystkie inne, o czem P. T. Publiczność przez łask. odwiedziny naocznie zechce się przekonać i me przedsiębiorstwo poprzeć. 1078 1 2

Z poważaniem *Henry Koschke,* dyrektor i właściciel z Neusatz (Węgry).

Pracownia kamieniarska i Fabryka meblowych płyt marmurowych Fabiana HOCHSTIMA w Krakowie

istniejąca od roku 1865 przy ulicy św. Sebastyana L. 13,

uskutecznia roboty z różnobarwnych płyt marmurowych, kompletne urządzenia na meble do sklepów pp. masarzy, cukierni, kawiarni itd.

Nagrobków z granitu szwedzkiego, syenitu, labradoru i z białego marmuru tyrolskiego **jest znaczny wybor na składzie przy ul. Szpitalnej 36, naprzeciw teatru** pod firmą „Hochstim i Sp."

Tamże są **figury** z marmuru, masy stearynowanej, terrakoty, i wszelkie inne w zakres rzeźbiarstwa wchodzące artykuły. 1010 2 10

STARA ZASZCZYTNIE ZNANA CZESKA FIRMA

Pierwsza Praska Fabryka Rowerów Šubert Tombo i Spółka

w PRADZE, II., Smetanova ulice 6, róg ulicy Psztrossa,



poleca **swe znane z doskonałości rowery po cenach fabrycznych** od 75 złr. wzwyż. Zażądać ilustr. cennika opłatnie. Wszelkie przybory dla kolarzy na składzie. Płaszcze pneumatyczne 5 i 6 złr., węże złr. 2·50 i 3 złr., dzwonki od 25 ct., latarki acetylenowe od 3 złr., siodełka od złr. 2·60, łańcuszki od złr. 1·80, błotniki, odejmować się dające, po złr. 1·20 i t. d. 1040 2 3

Naprawy, przerobienia, emaliowanie, niklowanie szybko i tanio.

Parcela budowlana

narożna, koło 100 kwadr. sążni, w Podgórzu przy ul. Długosza, do sprzedania za przystępną cenę. — Wiadomość u właściciela **w Krakowie przy ul. Czarnowiejskiej 23.** 1076 1 4



Powozów mnóstwo Wózków dużo

Wolantów otwartych podostatkiem, **Kuczer faetonów** damskich huk i w. i., a że **kupujących jest tego roku brak,** to też wszystkie powozy i wózki tak nowe, jak i używane, około 50 sztuk, **sprzedaje** po **wyjątkowo niskich** cenach, za gotówkę — bez pośredników, w **koncesyonowanych składach z pojazdami używanemi** na resorach

ST. CYRANKIEWICZA

przy **ul. Brackiej L. 9** i przy **ul. Szpitalnej L. 34,** naprzeciw teatru krakowskiego.

Właściciel koncess. składów z powozami mieszka przy **ul. św. Jana L. 30,** parter. 933 4 0

Na pierwszą hipotekę

następujących realności poszukuje się:

1. na realność położoną tuż za rogatką zwierzyniecką wartości co najmniej 40.000 koron, pożyczki hipotecznej 10.000 koro.
2. na parcelę budowlaną, położoną blisko śródmieścia, wartości przeszło 30.000 koron, pożyczki hipotecznej również primo, loko 10.000 koron.

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra **Ignacego Suessera w Krakowie,** pl. Dominikański 5.

Zarobek dla Pań.

Panie, w jakiejkolwiek miejscowości, mające liczne znajomości, mogą w sposób łatwy i uczciwy mieć popłatny zarobek uboczny. Zgłoszenia pod „Moment" przyjmuje ekspedycya ogłoszeń Henryka Schalek, Wiedeń I., Wollzeile 11. 1082

Ulica Grodzka l. 9.
NOWOŚĆ! 981

FOTO - PLASTIKON

pod nową staranną dyrekcyą Otwarte codziennie od 10ej rano do 9ej wieczór.



Obrazy i oświetlenie w zupełnie nowym sytemie PARYSKIM, jeszcze tutaj nie widzianym.

Od 27go kwietnia do 3go maja 1902 r.
słynny z ostatnich zaburzeń

Tryest.

Podróż przez Pobrzeże, Istrę, Dalmacyę do Brocche di Cattaro.

Koniak, rum, wódki, likiery,
Wina z Węgier, z zagranicy —
Poleca handel **Stattera**
Przy **Zwierzynieckiej** ulicy.
Obok pokój jest do śniadań,
Bilard, piwo i przekąski
Ciepłe, zimne — jak kto lubi —
Od kiełbasek do półgąski!
Kawy, cukry i cukierki,
Przeróżne delikatesy!
I z owoców piramidy,
Z ciastek esy i floresy,
Maggi, bulion, czekolada,
Z południowych stron korzenie
I pachnidła i mydełka;
Wszystko po najtańszej cenie.
Galanterya też się znajdzie:
Portmonetki, **modne laski** —
I uczniowskie są przybory:
Papier, pióra, torby, paski.
Słowem — każdy swe potrzeby
Osobiste i domowe
Zaspokoić tutaj może — 794 7 10
Trunki smaczne, jadło zdrowe.
Z poważaniem **Hermann Statter,**
Kraków, ul. Zwierzyniecka 7.

Największy skład maszyn do szycia i haftu SINGERA

Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.** 41 17 0

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Perfumy z białych fiołków

znakomite. Cena hal. 80 i kor. 1·50, 2 i 3 kor.

J. Ihnatowicz,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 69 14 0

Nowość!!

Znakomite podeszwy asbestowe Dr. Högyes'a

przeciw odgniotkom, zgrubieniu skóry, poceniu, przemrożeniu i przemoczeniu nóg. Godne polecenia dla turystów, studentów i wojskowych. Uznane przez wielu lekarzy jako nadzwyczaj hygieniczne. — **Jedyny skład na Kraków ma firma:**

997 **PORĘBSKI & ZIMLER.** 2 3

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka kor. 11·80.
W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek gł. L. 6.
w Jaworznie: T. Dendera, **w N. Sączu:** K. Miller, **w Biały:** E. Kruppa, **w Żywcu:** J. Danko, **w Mielcu:** S. Brandmann, R. Anisfeld. 790 5 20

Nowość!! — Niezrównana!

Dla P. T. odprzedających wysoki opust.

Proszę żądać Geislera Specyałów na zupy i sosy!

Do każdego zlecenia dołącza się kilka paczek do rozdania na próbę.

WYRÓB CZESKI!
BEZ KONKURENCYI!
W piętnastu minutach gotowe do spożycia!
Rozróżniać od dotychczas używanych konserw.
W każdem gospodarstwie, w każdym domu niezbędne.
Szczególnie nadają się dla **hoteli, restauracyj, zakładów i t. d.**
Przewyższają smakiem i posilnością każdy rosół z mięsa.

Skład w Krakowie: 991 5 0

cesar. i królew. nadw. dostawca **Antoni Hawełka,** Reim i Spółka, J. Barberowski, Józef Landau, Związek handlowy „Kółek rolniczych; w **Zwierzyńcu:** Filip Spitzel; w **Tarnowie:** Alojzy Kaempf, Tadeusz Scharff; w **Rzeszowie:** Mieczysław Postępski; w **Jarosławiu:** Feliks Gregora.

12 ciągnień rocznie,

gł. wygr.: K. 100.000, 90.000, 70.000, frk. 80.000

Ciągnienie dnia:	przedstawia następująca polecenia godna grupa losów.	Główna wygrana:
13 stycznia. 13 maja. 13 września.	2% los serbski na 100 frank. nom. wart.	Frnk. 80.000 „ 80.000 „ 80.000
15 maja. 15 listopada.	Węgierski los hipoteczny udział gry	Kor. 70.000 „ 70.000
15 lutego. 15 maja. 15 sierpnia. 15 listopada.	Los kredytowy ziemski udział gry II. E.	Kor. 90.000 „ 90.000 „ 90.000 „ 90.000
5 stycznia. 5 maja. 5 września.	Los kredytowy ziemski udział gry II. E.	Kor. 100.000 „ 100.000 „ 100.000

odstępuję tę grupę losów za zapłatą podług dziennego kursu (tj. około kor. 245)
lub na 33 rat miesięcznych po 9 koron *)
Natychmiastowe i wyłączne prawo gry po zapłaceniu 1ej i 2ej raty wprost u mnie.
Raty te proszę nadesłać przekazem pocztowym, a ja natychmiast poślę podług ustawy wystawiony dokument sprzedaży.
Dalsze spłaty następują wtenczas bezpłatnie przez pocztową c. k. kasę oszczędności.

EDWARD URBAN, Dom bankowy, **Berno,**
Grosser Platz Nr. 25, we własnym domu.
Rzetelnych agentów potrzebuję wszędzie. Ceny bardzo niskie, prowizya wysoka.

*) Przy każdorazowej zmianie kursu, oznacza się cenę najniższą. 692 8 10

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.